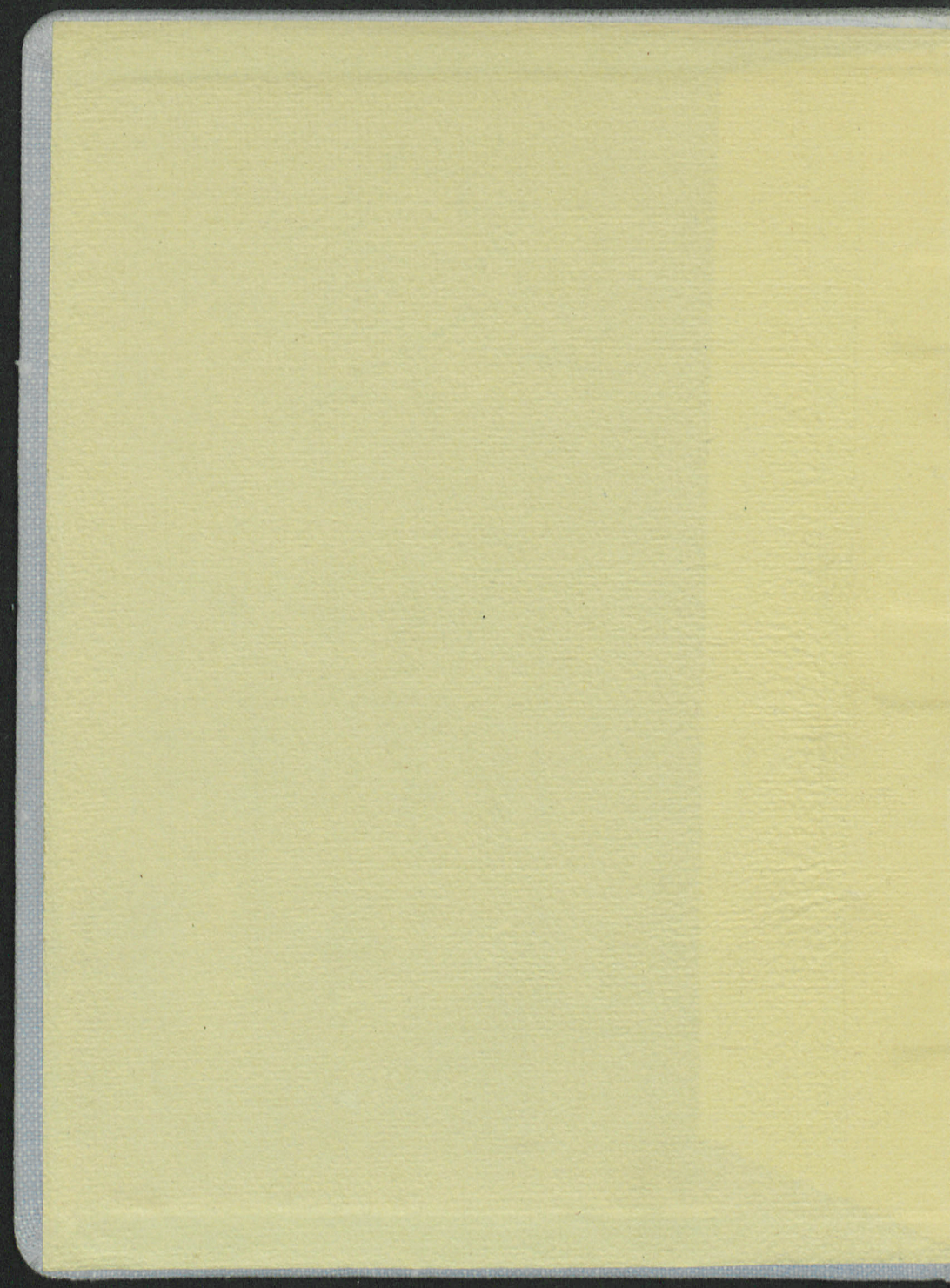


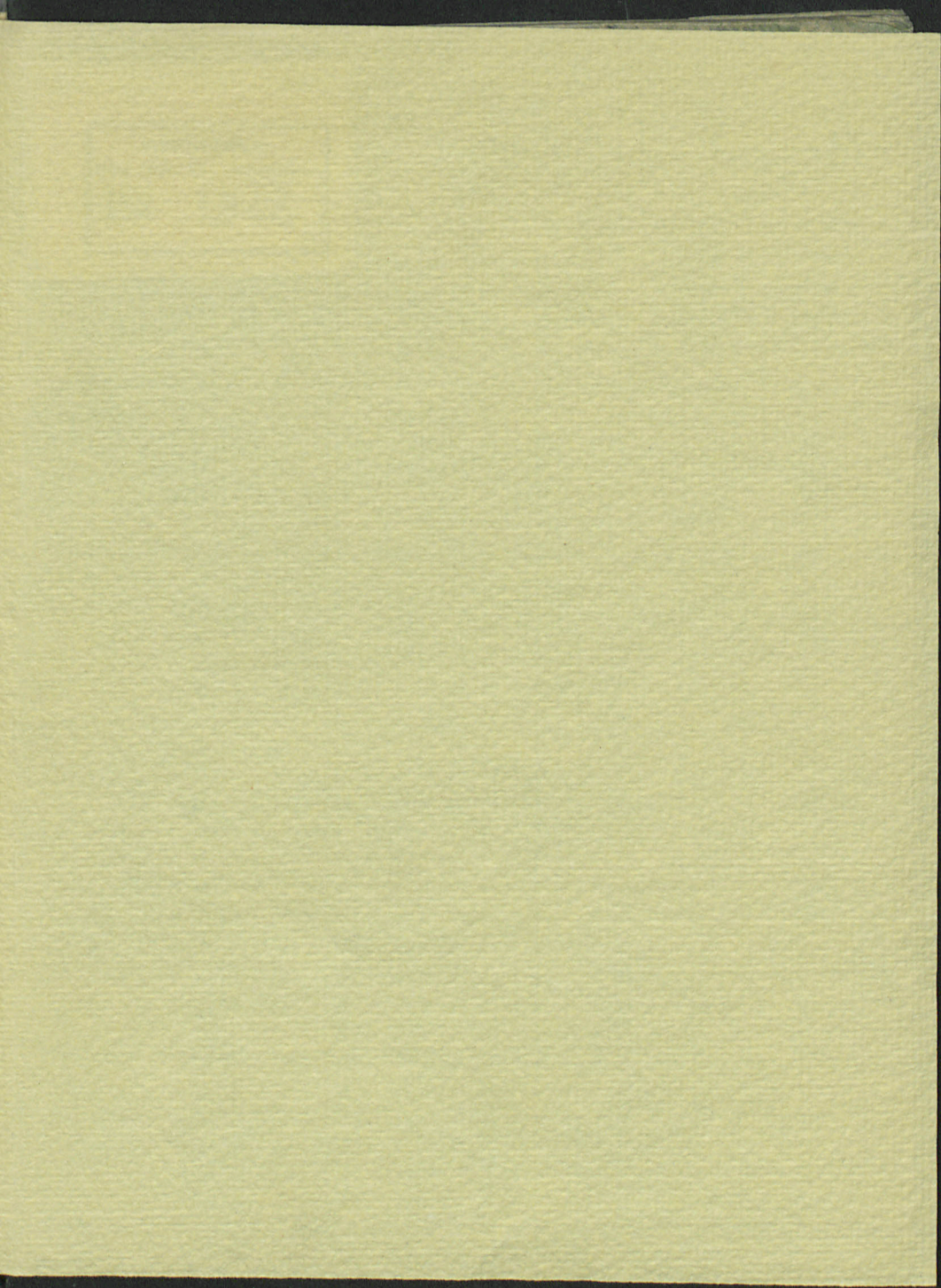
BIBLIOTEKA

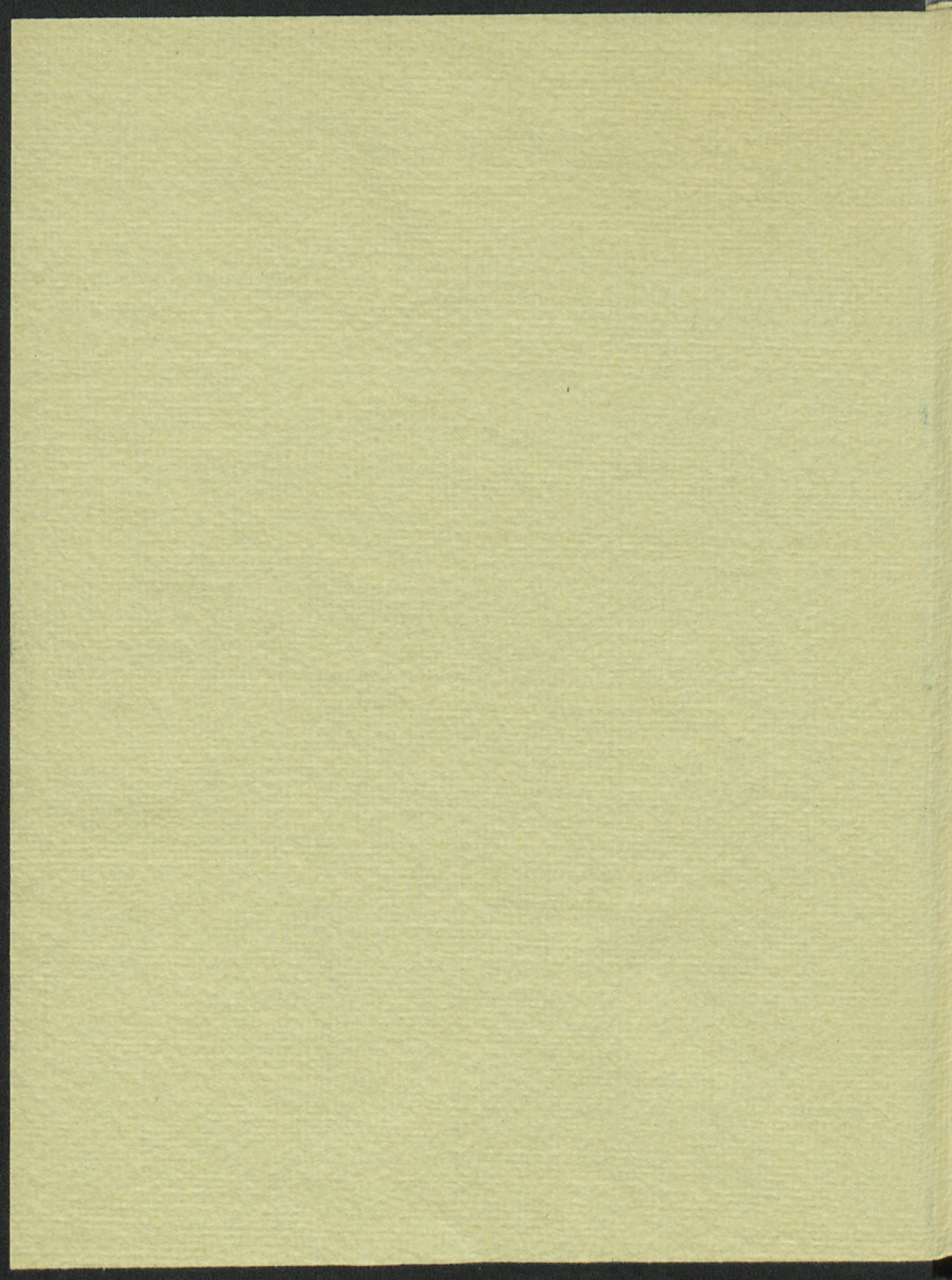
Zakł. Nar. im. Ossolińskich

XVII

1945





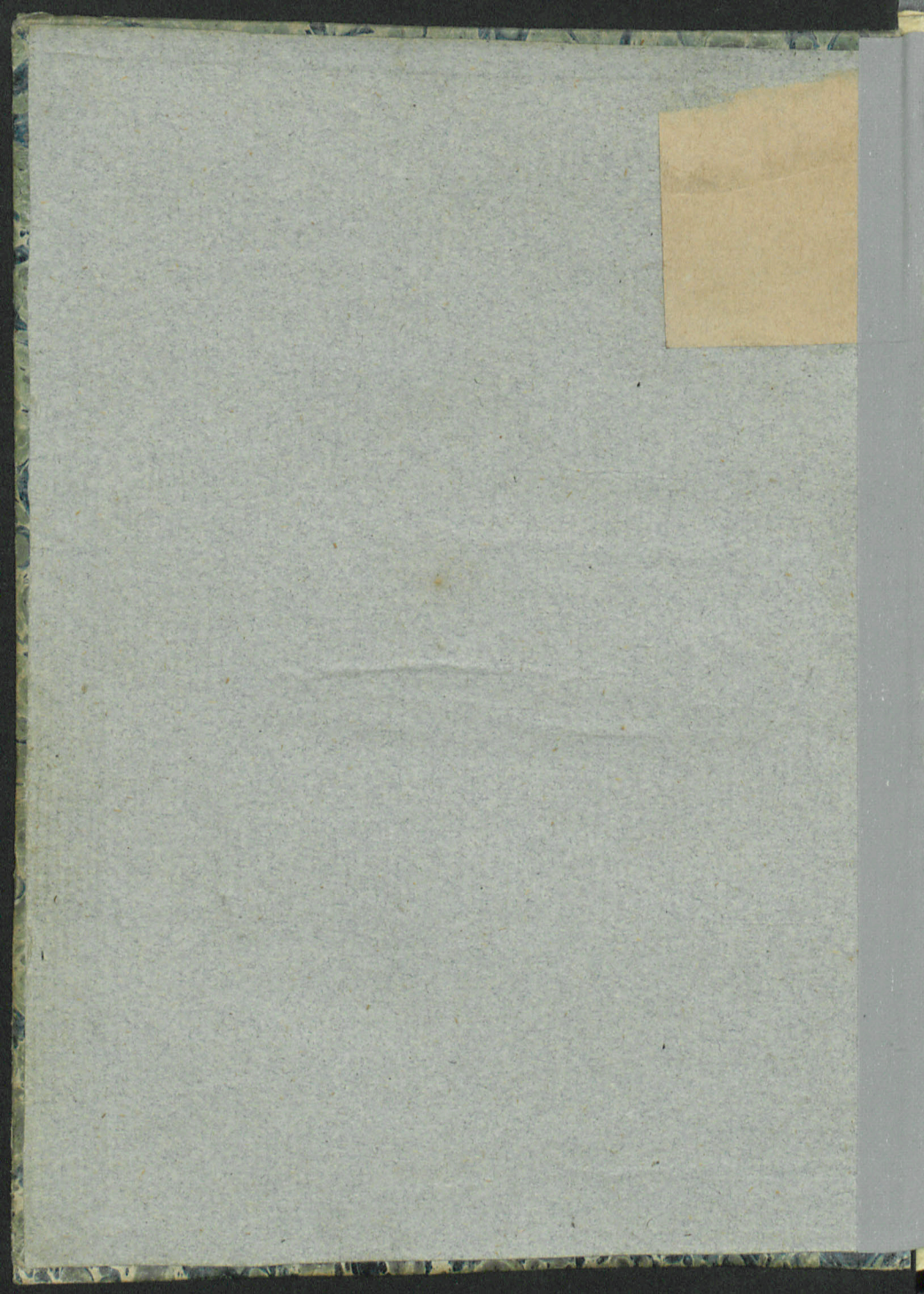


BIBLIOTEKA

Zakl. Nar. Im. Ossolińskich

XVII

1945



Setwick

SETNIK,
PRZYPOWIE-
SCI V CIE-
SZNYCH.

Z Włoskiego ięzyká na Polski przelożony.

Przez
MARCINA BLAZEW-
SKIEGO.



15360



W Krakowie /
W Drukarni Mikolaja Loba. Rokupańs-
kiego. 1608.

XVII-1945-III

NA STAROZYTNY KLEYNOT
Ich Mości Pánow Bránickich.



W Szytskie cnoty, prze ktore władnie powietrzniemi
Zwierzeły, Orzeł bystry: lew mężny leśnemi:
Wszystkie Gryph posiadł, b edąc z ich dwu ciat złożony,
T w dom ten starożytny, za kleynot wniesiony.
Wielki kleynot za prawdę, wielki náme zdanie,
Znáydzie się w domu twym zacny **KASZTELANIE**.
Wszakże wieśse w samych nas, znáydzie się cnoty,
Ktore niegdy jednáły, takie nam kleynoty.
Mocny jest Gryph dwociaty, wieśsey jednák siły
Cnoty, gdy tak onego sobie zmienolity:
Ze lub gornym powietrzem, lub się ziemią bawi:
Wśedzie, domu **BRANICKICH**, spráwny godne starz.

Do Wiel-

Do Jásnie Wielmożne^o á mnie Mitościniego Páná.

P. IANA ZRVSCA
BRANICKIEGO, KASZTE-
LANA BIECKIEGO, NIEPO-
łomskiego, Krzeczowskie-
go. &c. Stárosty.

NA tymem dawno sádzil swe stáranie/
zebym czym kolwiek zacny KASZTALANIE.
Twey Senatorstkiey mogli sluzyc godności/
Oswiádczaiac ci swoje powolności.
W slitem dlugo/ á w myśleniu onym/
Przez czas niemáły bedac zabáwionym/
Doczekatem sie/ ze mie Pulkwonikiem
Postánowiono/ nád tym to Setnikiem.
Byl cudzoziemcem/ zgotá Wloch zrodzony/
Do nášey Polsti niegdy zawieziony/
Zawieziony byl od czestá Wielkiego/
W przyiáźni tobie nád inšych milšego.
Ten toby státe Polsta nań spráwiošy/
Zá dáłšy czas mnie go poruczywošy/
Sam w cudzoziemstie odiáchal kráiny/
Wielkie do žalú podáiac przyczyny.

15.360



Ja w

Ja w tym vrzedu swego przestzegaiac/
y w powołaniu swym sie poczuwaiac/
Naprzodem Setna Rote przebrałował/
y wedlug zdania swego vbyłował.
y tak choragiew lekka rozwinawoży/
A na świat z bláhym pocztę wyćiagnawoży/
Prowadze w dom twooy rote pozostálat
Ktora ty prośe przyimi z chećia cáta.
Rzecz wielka/ wdzieczna/ y pobożna spráwiś/
Kiedy ie y we wśem chetliwym sie stáwiś/
Kiedy przygármieś do domu własnego/
Po swym Hetmánie Setniká smetnego.
Co zá tym poydzie iż tve vczynności/
Nie od iedne^o poniosa wdzieczności/ (ćiroży/
Wprzod Hetman w dobrym zdrowiu sie w
Do postlug twoich stánieć/ tym chetliwoży
Potym Pukownik podlug síly swoiey/
Nie poprzestánie stáwie kásti twoiey/
Owśem sie stáwi ták w tey mierze wiel
Iż cie wynisie piorem nieśmiertelnym.
A teraz przyimi to co z swev ^{bláh} ^{zi}
Przynosi moy wi ^{bláh} ^{pan} ^{ćiey} ^{zacno}
Máłyć dar: Lecz ty/ ieslic ná Setnika
Zeydzie co: o mnie wiedz swym słuźebniku.

S E T N I K,
P R Z Y P O W I E S C I
V C I E S Z N Y C H.

81

Co Głowá to rozum.

Oyciec, Syn, y Ośieł.

TRąsilo sie/ że ná targ do miásta iednego/
Oyciec y syn nie wielki wiedli oślá swego :
Szli pieso/ máiac sobie on chod zá igrzysko :
Bo y bydleciu lzey iść/ y im było blisko.
W tym ich/ ludzie z targu sie woracáiac/ pobkáli/
Ktorzy pieso idacym wnet nágane dali.
Mowiac : Wey máiac oślá á wždy pieso ida/
A zbedać z nim rozumu skoro ná targ przyda.
Kzecz w tym syn do oycá : wsiádz ty mily táta
Na oślá : gdyż twe wczasu potrzebuia láta.
Wsiádzl oyciec : y ledwie co ostem przez stáianie
Kusyl : áli syderstwem drugi nań powstáanie.
Pátrz/ práwi/ co zá rozum/ y co zá baczenie
Tego stárcá : á miałby oto mieć sumnienie ?
Dziecie chudziatko idac iuz sie vznóilo/
A iemu sie sámemu iáchác zabáżylo.
Co stáry wstyslawshy/ z oślá przedko zsiedzie :
Rzecz w : wsiádz ty synku iuzci lepiey bedzie/
Dziecie oycu postusne/ ná oślá onego
Wsiádzlo/ chcac sie vchronić syderstwa tákiego.

Aliżás drudzy idac znowu vragáia /

Mowiac: Toż ná rodzice wzgledu dżis nie máie

Dżieci: pátrż od stárości ledwie drugi chodźi /

Jednáť to nic dżiećiećia złego nie vřvodźi.

Znowu syn rzecze: Oycze tákie jest me zdánie:

Wsiadźmy obá: wżdyć ludzki ieżyt žwoć přestánieť

Dal sie oyciec nánowić. Ośiel obu nieśie:

Žá czym gromáda ludzi nátráfi ich w lesie /

Która žalniac ośta / mowi: to žwierzatko

Dźwiga ciężar dwoiáti sámó niebożatko /

A inźci sie powáli / widze že śwántnie.

A dośłoby: ledwieć co y tchu w sobie cznie.

Dźiwnia sie syn z oycem / ślad sie to wżdy znáczy /

Že z spraw ich śydzac / káždy sadzi ie ináczey /

Žle ná ośta dźiećiećiu / źle náñ wśiesć stáremu /

Žle obiema: ośtowi źle tež iść sámemu.

Amowia: Coż wżdy czynić / by sie dogodźilo

Tym / ktorym přesiadánie náše przykre byloť

Žá czym zśiadśy ośtowi nogi powiazali /

A wloży wśy go ná drag obádwa dźwigáli.

Co záś ludźie wyśrzawśy hániebnie sie śmieia

Pátrzac / že ledwie obá pod ośtem nie mbleia.

Wiec ich wćolo obśtapia / zowia śalonemi.

Aż oyciec rzecze. coż mam počac z ludźmi temi?

Co sie wżdy dźieie / že z nas bez přestánu śydzac

Coż czy náe náydźiwnieśyśch w sprawach náśyśch wídzať

Žuź tež dáley nie wyerwam / a powiem po prošu /

Žgola śynu / przydźie nam ośta zřzucić z mośtu /

Ktory iest nie dáleko / tuź práwie przed námi /

Žřzucimy / niechay nas ludźie nie karmia báśniámi.

Ktáť gdy bydle z mośtu ná gĺebia wřzucili.

Rázem z nim rázem śwego pośmiewi / a žbyli.

☞ Nie potráfi w to człowieť / darmo sobie pśine

Głowe darmo sie gřyzie darmo sie frásnie /

Aby sie tego sprawy wszystkim podobaly /
 Ktorem stan nie vgodzi wielki ani mały.
 Bo różne przyrodzenia / różne zmysły maia /
 Wiec sie też różnym różne sprawy podobaią.
 Temu to / temu owo / iak tego zawodzi
 Chciwość wlasna / cudza iey niwczym nie vgodzi.
 A iż różne przymioty przyrodzenie daie
 Każdemu : słusnie każdy niech na swych przesiąie.
 Wiedzac że nic nie sprawi / y sam sie vskodzić
 Musi / koby złym ludzjom / pragnal w czym dogodzić.
 A nie dźiw że każdy człek nie iednakim bywa.
 Abowiem świat ile głow tyle mozgow miewa.

Bognierychły, ále kuczny.

Orzeł y listka.

Orzeł y listka w przyiaźni spoleczna wstapili /
 Na znát ktorey w sasiedztwie mieszkac vmyslili :
 Wiec iż Orzeł na debie gniazdo swey osobie
 Sprawil : Listka tuż pod nim iáme w teyże dobie.
 Wylagl w tym w onym gniazdzie orzeł swe orleta /
 Listka też w swoiey iáme splodzila listczeta.
 Ktorem czasu iednego posla dla żywności /
 Bedac o przyiacielu cale tey vfnosci :
 Iż on na przyiaźni pomniac / miał iey dziattek bronieć /
 Lecz zdrady y w przyiaźni potrzeba sie chronieć.
 Bo gdy odesla / orzeł dziecie iey zoczywosy
 Iż wybieglo / porwal ie z debu sie spusciwosy /
 A wniosl dzieciom na gniazdo. Listka sie w tym wroci /
 Dzieciecia nie zastanie / oczy wzgore rzuci /
 Vyrzyano orleta ieszcze doiadaią
 Iey potomka / y uż go barzo mało maia.

Westchmie zalem zcišmona/zemšćie sie nie moze/
 Wierze/ że tak moruła z žalu: ty sam Bože
 Mšćie sie krzywdy: wšakš zwuył/gdy ia kto bez winy
 Źnosi od przyiaciela/krom wšelkiey przyczyny/
 Tak niemym sercem moruac/ pomšty znaćney proši/
 Ktora nad zdrayca swoim patrzą tak odoši.
 Zwyczay byl ludzi tam tych: že/ gdy obchodzili
 Rocznice swiat swych/ bogom kozlá wiec palili.
 Co y ná ten čas czyniac cni obywatéle
 Miesá nie zgorzálého odesli w popiele.
 To orzel głodny porwał/ nie wiedzac že ona
 Ogien w sobie táila/ skutá opaloná/
 Ktora gdy wnošł ná gniazdo: gniazdo sie záielo/
 Za czym sam precz vlećial gdy gorzeć poczelo.
 Dziećcižas iedne/ w ogniu ná popioł zgorzály/
 A drugie z debu spadšy w połarm sie došály
 Lišce: ktore tak iádla pokli ich stawáto.
 Pomniac že sie tož od nich iey dziećcieciu džiáto.
 Tak kto zwiazek przyiazni targa bez winnošći/
 Wpatruiac pogode swey zdrađney chćiwnošći.
 Játkby przyiacielowi škodžie niewinnemu/
 Wiego sczyrošći cáta wšnošć máiacemu.
 Nigdy tak ná zdráđzie swoiey nie wtyie/
 Bog pomšta náđ tym bedžie kto obludnie žyie.
 Ani to poydžie w co sie ludzie džiš wpráwili/
 Mowiac: ten temu Pánem kto kogo náchyli.
 Bo sie do spraw zapláta kiedykolwiek/ škloni
 Bog z pomšta/ y ná chromym(iák mowia) bogoni.
 A niech bedžie iák kto chce w swych zámyšłách štuczny/
 Wierz mi/ že Bog nierychly/ do pomšty/ lecz luczny.

Iáko pošćieleš tak się wyšpiš.

O Kruku z mátká.

NA śmiertelney pościeli leżac kruk v bogi /
 Prosił matki żeby mu przeiednała Bogi
 Modlitwami : gdyż (prawi) sposobu inzego
 Nie widze / iakbym miał przysć do zdrowia pierwszego.
 Kzeze matka : proźneby moie były proźby
 Do Bogow : gdyż nic moie nie pomogłyć groźby /
 Keoremim cie gromiła / żebyś z ofiar świętych /
 Nie brał był nic / za coś iuż jest w liczbie przeklętych.
 Umilkła w tym / lzy leiac. a on teyże nocy
 Zdechł / żadney / nieboraczek / nie znaiac pomocy.
 Taky człek / ktory insym zwykł wyrzadzać złości /
 W nieszczęściu swoim niśkad nie vzna litości.
 Bo iż sie / w szczęściu plużac / zle ludziom zachował /
 Wiec nie znaydzie ktoby go w przygodzie ratował.
 Narwet y ci / w ktorych on pokladał nadzieie /
 Kzeła : słuśnie że ztemu nie dobrze sie dzieie.
 Zgola to jest naymedrśy co nie myślac wiele /
 Dla dobrego wyspania dobrze sobie ściele.

Przyiaćielska niechęć cięższa niż obca.

Orzeł á strzała.

GŁodem y buynym lotem orzeł vtrapiiony /
 Dla iedlá y wytchmienia / siadł na kszak żielony.
 Patrząc żeby zaiaca / lub co sposobnego
 Mogł porwać / dla posiłku żoladka głodnego.
 Tam zayrzawszy go strzelec / stanie zaraz w kroku /
 Wyciągnie łuk y wtknie chybká strzała w boku.
 Patrzy orzeł / á widzac że mu ona rana /
 Strzała sychtowna prawie w pol serca zadaná.
 Kzeł westchnawszy (bo postrzegł że v oney strzaly /
 Dla chyżeyşego lotu orle pióra tkwiáły)
 Przetoć mi w poyszrod serca ráne otworzyla
 Tá strzała / że mym piorem sychtowána byla.

Własne mie pioro moje zyrota zbawiło /
 By rozdy obce / nie takby vnrzec ciężko było.
 Co z wielkim podziwieniem gdy sobie rozbira /
 Ż żalem y boleń wietszym nieborak vмира.
 Tak gdy kto przyiaćciela sobie vprzycymego
 Obrązi nad mniemanie / a on sie nic zlego
 Nie spodziewał / co sobie im bårzciey vważa /
 Tym go to bårzciey boli / tym bårzciey vraża
 Że mu zyczliwość tego wielka niewdziecznością /
 Za slugi przyiaćni odplacono złością.
 Przetoż bårzciey na posrzal znaiomy slysknie /
 Niż ktorego checi swych piorem nie sychtnie.
 Bo ten dalszy po wierzchu tylko czleka tyka /
 Ow zaś do wnetrza wpadłszy wrostros serce przenika.

To piękne co iest, nie to co się widzi.

Orzeł y sowa.

ORzeł y sowa maiać ku sobie przychylnie
 Serca / zawarziely z soba przyiaćni nie mylnie /
 Stånowiac żeby ieden drugiemu nie szkodził /
 Owszem wiec zobopolney potrzebie dogodził.
 Nlad to sowa z swey strony orłowi podala
 Te kondycya ktoramocno warowala.
 Aby on na tey dzieci nie srozyl swey sily /
 Choćby mu też y z drogi lecac nie zstapily.
 Pozwolil orzeł mowiac: Po czymże mam twego
 Znac potomka? co za znał vrodzenia tego?
 Piękność / prawi; bo sowa / że nad tey nie miała
 Naturą pięknieyszego stworzenia mniemala.
 Nuią w tym orzeł przez świat dość pięknych miiać
 Ptaków / one ich piękność sowie przysadzaiac.
 Już y zglodniał wyrok swoy maiać w wierney pieczy /
 Aż z trąsunku wstlyłszy że coś szeptnie strzeczy.

Porwie sie na głos / ktorym gdy gniazda doleci /
 Obaczy siedzac na nim zbyt skądże dzieci.
 Patrzy znaków piękności / czy nie przyiacielskie /
 Ktore według wdania miały być Anyelskie
 Ale im dłużej patrzy tym szpetnieysze widzi /
 Jedną że sie szpetnością głodny nic nie brzydź.
 Porwie iedno / wiec drugie / nakoniec do tego
 Przysło / że poiadł wszystkie aż do ostatniego.
 Co sowa obaczywszy łzami sie zaleie
 Z miłości macierzynskiej dobrze że nie mdleie.
 Na orła w tym nárzeka / że nie strzymał swego
 Słowa / ktorem poprzysiągł śanować pięknego
 Jey potomka. Zdziwi sie / y rzecze do sowy :
 Nigdybym nie rozumiał byz tak wielkiej głowy /
 Miał rozum miał wynisć : tys potomstwo swoje
 W piękności zalecała : a o to zaś moje /
 Ktore sie w słońce patrzac / nigdy nie zmrużało /
 Na szpetność dzieci twoich żrenice zcisłało.
 Ty niwiem iesliż z głupstwa / czy z ślepey miłości
 Ku dzieciom / przyrownatás ich brzydłość / piękności.
 Jąkożkolwiek : wśatże byś była powiedziála
 Własność szpetna / y do tad żywebyś ie miała.
 Bo ia wśaiac słowu (czego mi žal) twemu /
 Jąkos chciała cierpiećem ptałowi pięknemu :
 Przetoż to nie mey wiary przyczytay zgwalceniu :
 Lecz fałszywemu o twych dzieciach rozumieniu /
 Nádeta myśla onym śmierćes ty sprawiła.
 Słusnie tedy te winny nie mnie siostró miła.
 Tak czeł ktorego chluba nádeta wwodzi /
 Nie posrżeże sie aż go znacnie w czym wskodzi.
 Bo co tylko sam w sobie wpodobac raczy /
 To być pięknym rozumie / szkody ślad nie baczy /
 Aż go podka / toż wine wkłada na drugiego /
 Chroniac zeby ślad nie był miány za głupiego.



A porym gdy mu szkoda proźna chwale zbrzydźi /
Mowi. Topiełne co iest nie to co sie widzi.

Własną się mierz piędzią.

O Mule.

Dla wytechnienia ob prac swych stoiać muł na staniu /
Był tak v Pána swego w rozkošnym chorwaniu /
Ze też dostátkiem owśa wypełniwšy kości /
Zapomniał że był mulem / tak mowiac z hárdości :
Jżajem ia wyrodkiem iest od oycá swego /
Ktory wiec wyškotkami celował každego
Zawod raczey biegáiac : á zátym chedogie
Nosil na sobie rzedy / y czápřági drogic.
Przeczye ia dostapic tey godności śhádnie
Nie mam : wzdyc nie dáleko drzewá iábłko pádnie
A w tym przypádnie Pánu potrzeba iáchánia /
Koskaze wśiesć na muła : ten postoczyc z stania.
A gdy tak na strzelenie z luku przedko biezy /
Od zátchnienia w zdłuż padšy w poyrszod drogi lezy.
Wspomináiac że mátká oslicá mu byla /
Ktorey zawodow biegáć nátura bronila.
☞ Tak człek choć bedzie podly przedko zabaczywa
Swey podkości / gdy w szczęściu gore wylácywa.
A gdy na dol wpadnie toż dopiero wierzy /
Ze kto łokcia nie wyrost niech sie piędziá mierzy.

W piękności swoiey cnotá nie blákuie.

Wroná y Iáskolka.

Z Iáskolka Wroná dlugi niegdy spor trzymála /
Ktoraby z nich w piękności plác przedniejšy miála.
W czym wroná popieráiac mocno swoiey strony /
Ten dowod przyłaczyla do predšey obrony:

Mowiac

Mowiąc: że sie ty tylko Lecie wkażiesz/
 Żmie równo z głądłością y dusze nie czuiesz.
 Na zaś takż żmie/ iakż Lecie bywam/
 Jednako y wrody y życia zażywam.
 Co iaskółka przyznata. Aż przyznac nie musi/
 Ta byc piekności prawa ktorey śmierc nie dusi/
 Ta nayprawdziwsza piekność/ ktora sie nie boi
 Odmienności/ y wiecznie w ozdobie swey stoi.
 Złoto w ogniu zniszcze/ iadwab mol zepsunie/
 Cnota tylko/ ta w barwie swojej nie blaknie.

Nie wszystkim wszystko.

Osieł, Kruk, y Wilk.

Człazarem niegdy przykrym osieł osadniony /
 Był dla zdrowia przedsego w pastewnik puszczony.
 Żatym sie w sadno tego tak był kruk sposobil/
 Ze mu na wietrze/ co dzień kluiac go/ zarobil.
 Skad Pan smiech sobie czyniac/ choc wiedzial ze niedzil
 Bol frogi osta/ niegdy kruká nie odpedzil.
 Co widzac wilk zdaleka/ tak mowil do siebie.
 Czemuż nas wżdy różno podzielono w niebie?
 Ludziom widze wciecha kiedy kruk ie osta:
 Wnieby zaś za mnieysza złość inaksha cześć došla.
 Jużby sie z okolicznych wsi chlopi zbiegali/
 Biac na gwałt we dzwony: užby sárzucáli
 Sieci na mie: už ze psy samiby gonili/
 Szuciac/ wrzeszczac/ tak długo/ ażby mie zábili.
 Tak iednemu wielka złość namniey nie zawadzi/
 Drugiego zaś máły grzech do śmierci wprawdzi.
 Z czego chwala iednego/ z tegoż sie zaś na cie
 Obrusa/ nie wszystkim sie zeydzie wysytko/ brácie.
 Stopy ten nie omoczy choc Dunay przeplynie/
 O w zaś/ iak kiedy w potop/ w lyżce wody zginie.

Według nabyćia, odbył.

Kruk y waż.

Kruk czasu niektorego głodem przemorzony/
 Wyżrawszy że na słońcu spał waż przeciągniony.
 Popadł go nastapiroşy na gardło nogami/
 Lecz gdy go zdymać począł ze wsad pazurami.
 Porwie się waż : a mając oreże pokryte
 W sobie wtopił w kruką żadło iadowite.
 Niewie kruk co się dzieie : czuie że coś škodzi.
 Cznie że mu okrutny bol kości przechodzi :
 Jedną własnego wieźniá zdráde wważáiac/
 Na potomstwo wspomina : a inż wmiráiac
 Mowi : Nie syta chćirwość mnie dusze zbáwila/
 A dzieci o siroctwo wieczne przypáwila.
 Tak ktorzy wmysł chćirwy łakomstwem wtkáia :
 A worki zpienieżone w káydamech choráia.
 Kiedy inż zdrowia zbéda dla márných pienédzy/
 Łakomstwu láia : dzieci zostáwuiac w nedzy.
 Bo pierroşy się potomek z nábićiem pospieszy
 Do wtráty / Trzeći się po niem nie wćieszy.
 A choć syn mądry / iedną tráci : bo tak ruszy :
 Że co się zle zebrało / niech się zle rozproşy.

Z wielkieu chmury máły deszcz.

Pies z sztuka mięsá.

Porwaroşy skute mięsá / pies / wiec się z nią báwił/
 Znáć że był pierroşych potraw żoládek nie strawił.
 Ktora miosac przez wodę / gdy w góbie piáştnie/
 Wyżrzy cieni z oncy skutki. W tym się wrádnie/
 Mniemáiac że go obiad do státni nie minie
 Gdy te porwie (bo wietřa) ktera cieniem plynie.

Puści mięso/ cień chwyta/ mięso precz porneło/
 Padłszy na dno/ za sobą y cień pociągnęło.
 Dziwna samotiedź: mięso struká mięśá zjadłá/
 Woda zaś obie: za czym psu paśa przepadłá.
 Rzecz w tym pieś: y to cteż wielkie głupstwo moje.
 Chcąc mieć wiecey/ niż dosyć/ strąciłem oboie.
 Tak kto wtrącać pewne zwyki dla niepewnego/
 Nie wyżałnie nigdy śalenstwa takiego.
 Ze pewna dla niepewney trącać majątności/
 Wprowadził sie łakomstwem omylney chciwości:
 To bogaty co na swey przestając chudobie/
 Z płonnych obietnic zysku nie rad chwyta sobie/
 Máiąc ie za cień: bo im wietśe/ tym mniej dáia/
 Tak bywa: gdy z wielkich burz/ mále dźdze pádáia.

Na pochyłą gałąź y kozy skaczą.

O Węgorzu z węzem.

Woda y postacia do siebie podobni/
 Waż y węgorz/ w przyiaźni k temu będąc zgodni/
 Zśedłszy sie raz pospolu/ węgorz węża pyta:
 Przyiacielu czemu wždy rybitw was nie chwyta:
 Cía nas sieci żarzuca/ ábo z woda chodzi/
 Lub do wierse/ pátrzac nas w niey/ czesto przychodzi.
 A gdy dostanie/ łupi/ w drobne struki siecze/
 Wiec przy ogniu węglistym wárzy/ smaży/ piecze.
 Odpowie waż. bo sie wy namniej nie bronicie/
 Lecz dobrowolnie sami w wierse sie chronicie/
 My zaś gdy nas chłop zdybie w obronie stawamy/
 Ktora czesto zdrowie swe bezpiecznie przetrwamy.
 Bo iesli ná nas wznosi rece niewściągliwe/
 Odnosi przedko w sobie żadło żarżliwe.
 A przetoż sie też o nas nie każdy pokuśi/
 O wśem widzac/ omiáć zdáleká nas musi.

Tak y ludzie w tym wpor y złość iawna znają/
 Rádzi mu dádza pokoy / rádzi go miłują.
 Człowiek zaś dobrego co pokoy miłuje/
 Złość ludzi nie pocztirnych często przesłáduie.
 A im kto wkládnieyszy tym nan bárzciey gdaćza/
 Tak ná pochyła gataż y kozy wiec skacza.

Kto wymowy nie vżywa,
 Swiecę gárcem zákrywa.

O Lábećiu, Kuchárzu, y Geśi.

12
W Jednym podworzu geśi y lábećie miano/
 Te dla iedłá / á owe dla vćiech chorano.
 Przyiáchal gość : w tym kucharz lábećią pochwyći/
 A iuż tam żywotiego był ná słábey nići.
 Ale lábeć zginienie bliżko siebie czuic/
 Pocznie kwilić / oycow swych zwycazy záchowuic.
 Za czym kucharz poznarofy myłkewnet dárowal
 Gárdlem lábećią. lecz zaś geśi nie folgował :
 Bo ia wpietfzy / podal ná potarm gościowi.
 Tak sie wiec nie mownemu tráfia człowiekowi/
 Ze go podka sromotá / podka go y škodá.
 Wymownemu zaś nie tak przytra iest przygodá.
 Bo sie krzywdy domowi / rozrywka swey głowy/
 A wda rzecz swa snádnie przyrodnemi słowy.
 Lecz kto wymowe máiac oney nie vżywa/
 Własnie iáko gdy gárcem swieće kto zákrywa.

Po szkodzie przyiáćielá nie rychło po-
 znáwáć.

O Liszce z Wilkiem.

Pziac Listka zpragniona / w wodę się wemknela /
 W ktorey gdy tonac pátrzy gdzieby wyplynela :
 Dyzrzy wilka z tráfunku / y rzecze do niego :
 Przyiacielu pomoz mi teraz z rázu złego.
Wszak gdy co na cie przyidzie wiernieć obiecnie.
 Ze cie w kazdey przygodzie chetliwie ratunie.
A wilk miasto pomocy / pyta : iakby wpadla :
 Lub dawnoby przygodá ta na nie przypadla :
 Pyta na miejscu stoiać : owa plywa w kolo /
 Juz juz sie iey smiertelny pot bie na czolo :
Rzecz : Ely ratuy prze Bog / wszak sie lacno o tym
 Jatom tu wpadla dowiesz / samac powiem potym.
Tak czesto troc obludni na stowiech trzymaja
 Przyiaciela / skutkiem mu ratunku nie daia.
Zwielka onego szkoda / a swoia fromota /
 Daiać im stowa ptonne z omylna ochota.
Pzetoż kto przyiaciela w szczesciu wpatruie /
 Tlech y szczyrosci iego w szczesciu tez kofstnie.
A rzecze kto / ze snadniey poznac go w przygodzie /
 Prawdac to : ale wiesz co : nie rychlo po szkodsie.

Pozyteczne z pieknym nie w iedney
 sworze.

O Ieleniu.

Stoiać Jeleni nad studnia / wiec sie przypátrowal
 Rogom / ktorych wspanialosc dosc drogo hacował.
 W tym na nogi poyrzawszy / klnie iz mu tak dala
 Cienkie natura : nimia ze go osulata.
Co z zalem rozważaiac : wstlysy szumiace
 Mysliwce / y prawie tuż psy przekrzykuiace.
Porwie sie w tym / po sobie rogi polożywszy :
 Zdrowie swe chytko bieglym nogom poleciofsy.

Służa mu nogi dobrze po ki polu zstaię/
 A iż mu wygadziła: wiecey im nie laie.
 Lecz gdy wpadł w gesty knieie: ali rogi wadza/
 Bo w gestwie zawadziwszy wcielać nie dałza.
 Za czym go psi zbieżawszy w skutki rozszarpaly/
 Radby był wcielał: lecz go rogi zawściagaly.
 Doznał tedy że tylko dla ozdoby rogi/
 A dla obrony dała mu naturá nogi.
 ¶ Tak y człek/ co mu škodzi to sobie cuknie.
 A co zaś pożyteczno to przecz odmiatnie.
 A nie dżiw że kto zła rzecz rychley sobie škodzi/
 Gdyż różno piękne/ różno pożyteczne chodź.

Co w fercu to y w vściech.

O Satyrze z Wieśniakiem.

W Jesniak ieden y Satyr/ ácz obádwa żyli
 W dobrej z soba przyiaźni/ wśátke to sprawili/
 Ze też y w iednym domu zgodliwie mieszkáli/
 Aby vciech społecznych cześciey używali.
 Żimie tedy wysć sie im w pole przytráfiło/
 Gdzie Wieśniakowi rece iż zimno zmroziło/
 Pocznie chuchác: co widzac Satyr/ záraz stánie z
 Pytáiac ná co dobre byłoby chucháme?
 Ná to (práwi) áby sie rece rozegrzaly:
 Które mi inż od zimná frogiego zmartwiály.
 Do domu zátym przyda: káśke postárowio
 Ná stół/ ktorá od ognia świezo odemkniomo.
 Je ia Satyr z przewlóká: á chłop ná nie chucha/
 Boiac sie opárzenia: Ow/ co czyni słucha:
 Dżiwno mi to/ że tegoż używa chuchámia
 Do ochłodzenia/ tegoż y do rozegrzania.
 A rzecze. Powiedz mi/ pry/ co to zá przyczyná/
 Ze sie swym tchem nie zgadzaś/ wiereć to nowiná?

Niá to mu Wiesniał powie. Gdy zimno ja chucham :
 Gdy zaś co goracego / bá y ná to dmucham.
 Gdyż to mam z przyrodzenia : że mocá tchu tego
 Chłodze wśelká goracość / grzeie co zimnego.
 Sátyr w nogi od stolu / bázniey obrażony
 Takim przymiotem : á niź káśa opárzony.
 W tym z gniewem mówić pocznie stojac y podwoiá :
 Nieprzyziáciel to komu w wściech párá dwoiá.
 Dá y ablu sie towarzysyś záwse táki godzi /
 Co mu z iednych wst ciepłó y zimno pochodzi.
 Nie mam społku z takiemi / ide precz : ty sobie
 Niey inszego w przyziáźni. Czotem zá cześć tobie.
 ¶ Táť bázny chronić sie má czelká obludnego /
 Ktory raz to / raz owo mówi wtec do niego.
 A láčno go zrozumieć : bo co ná dnie leży /
 To ná bżeg morze rzuca : z sercá do wst bieży.

Rowny z rownym przestaway.

O Garnku y o baniey.

BAniá miedziana z garnkiem gliniánym plywála /
 Po wodzie / z ktorym swóie táť rozmowy miała :
 Bráćie / przywiaź sie do mnie / bezpiecniey táť bedzie.
 Żadna náś táť nawáłność perwóie nie dobedzie.
 Kzeczé garnek. Jam z gliny naczynie zlepióne /
 Ty z miedzi / co nie rowna / mocno wrobione.
 Radbym z toba byl w społku : ále sie zaś boie /
 Jy przy tobie w całóści swéy sie nie ostóie.
 Bo iáť skóro wderzy wiátr przedki z mey strony /
 Przeciwko twéy twárdóści nie ná yde obrony.
 ¶ Táť kto wstepuie w przyziáźni : strzeź sie mocniey szego /
 Nie chceśli wpásć zá czásém w co niebezpiecznego.
 Bo iesli chceś w swóym stanie záwse żyć bezpiecnie :
 Rowny z rownym bierz przyziáźni / á trzymay státecznie.

Káždy śmielszy ná swym śmiećiu.

O Báranie y Wilku.

17
SToiac raz Bárán sobie ná domu pod dáchem/
 Dyrzał wilká ná dole/ á nie bedac stráchem
 Zbíty (bo wiedział ze mu nie tám nie mogli škodzić :
 Sam tež perwie do niego nie myslil wychodzić)
 Puścíl sie wnet ná wilká stowy nie cudnemi/
 Sczypiac go iáko mogac mowami przykremi.
 Játym mu wilk odpowie. Nie twoje to stowá/
 Wiem perwie žeby byla čížsa twojá mowá.
 Gdybys sám do mnie wysedl troche ná podworze/
 Spátrzylybym/ jestli serce lwie/ w bárániey škorze :
 W czym wátpie/ gdyž wiem že cie mieysce czyni śmiátym :
 By gdzie indšiey/ nie bylbyš/ wierze/ ták zuchwátym.
 Táť drugi/ choćia mu tež z to sercá nie zšátie/
 W náđzicie iednáť mieyscá rad wíec ludziom láie.
 A indšiey by po łokćie piěšć mu tkáť do gęby/
 Nie wšáši : y choć ma w gębie spēlná zęby.

Lzey gdy ręká rękę vmywa.

O Ośle y Koniu.

18
OSiel y Koň obádwa v iednego byli
 Pána/ nosiac čieżary rowno mu služili :
 Niosac raz perwý towar. iž čížko oflowi
 Bylo/ o pomoc predka modlit sie kóniowi.
 Obieciac mu w prácey pomoc nie odwłocznie/
 Jestliby go ráťował/ že troche odpocznie.
 Niechćial koň : w tym Pan kúem ošlá ten padl zbíty/
 Záraz droge y žywot kónězac prácowity.
 Zá czym gdy ošlá pozbył : wnet y z škorá ona/
 Towar wšyřet ná kóniá škládl/ z ošlá žlupiona :

Co koň

Co koń widzac dopiro ial ośła żalować/
 A nabierzey ze niechciał niwczym go ratować.
 Wiedzac że ciężar wsiysket/ nawet storeiego
 Musiał nosić/ pozbywszy towarzyśia swego.
 ☞ Tak wiec kto przyaciela w pracy nie ratunie/
 Gdy sie nań wsiyskto zwali dopiro żalunie.
 Kto zaś ratunie/ rownie ratunku używa.
 Jako gdy reká rekę myiac biála bywa.

Ten sczypa, drugi garścía.

O Liszce z Iezem.

Lecie rzeka nie mála listká przepłynelá/
 A chcąc ná brzeg wystoczyć w bagnisku wgnelá.
 Z ktorego gdy sie dlugo dobyć sílowalá/
 Wnet sie do iedney nedze druga przyblakalá.
 Bo ia osiadłszy muchy tak bázro kasalý /
 Jz iey krwie aż z zastory żadly dobywalý.
 W tym idac Jez nád rzeká: obaczy z tráfunku
 Listkę: do ktorey rzeczce. Takiegoć ratunku
 Dac nie moze/ iakobys wymięc miałá z błotá.
 Lecz muchy oganiáiac zbáwíe cie ktopotá.
 Za ktora cheć wprzeymie listká dziekowalá/
 A náostatek taká odpowiedz mu dalá:
 Day im pokoy moy brácie/ te sie uż náiadly/
 A gdyby ná ich mieysce głodne zaś nápadly/
 A tey krwie co mam troche ze mnieby wyzsalý:
 Wieszá skode/ bá y smierc przedśaby żadaly.
 ☞ Tym przykládem/ takome/ lepiey znosić/ Pány;
 Bá y slugi: nie co raz sukátac odmianý.
 Tegos wiadom: lecz nie wiesz iáki bedzie drugi:
 Wiec sie ty Páná trzymay/ ty dawnego slugi.
 Zebyś zaś potym nie rzekł: Zly frymárk w tey mierze/
 Tam ten bral sczypa: ten zaś/ całá garścía bierze.

Głupiego jest być mądrym po szkodzie.

O Sroce y inszych ptakách.

20
MJedzy gąlesim gestym kukulká siedziála
 Około ktorey ptakow cína inszych latała
 W sámy wieczor : wiec miedzy tymi sroka była :
 Ta iák skoro ná debie kukulke zoczyła.
 Pocznie pierzchać : mniemájac że ná debie onym/
 Siedzial krogulec. Za czym glosem przeletnionym/
 Okrzyknie ptaki. Przebog / przebog wciężaycie/
 Zie nas krogulec : W czas swoey nedzy zabiegaycie.
 Pátrzcie : iákto vsiadłsy ná debie wysokim/
 Okrył sie zerwad liściami / dla zdrády / syrokim.
 Poyzrza pracy od stráchu ledwie że niemoleia/
 A widzac iż kukulká : wiec sie z sroki śmiecia.
 Sroka przypátrzywośy sie y sáma poznála /
 Iż sie dármo kukulki oney obawiála.
 Rzekła jedná do ptakow : wole że sydzicie/
 A mnie tu / dobrze zdrowa / przed soba widzicie.
 A niż kiedybym była mármie gárdło dáła/
 A po czásie ná głupstwo swoie nárzekála.
 ¶ Ták gdy niebezpieczeństwa mądry ma ná pieczy/
 A dáleko przegláda wśyſtkie przyſte rzeczy.
 Bá niech sie ludzie z niego iák chc. násmierwáia.
 Głupi tylko mądrymi po škodzié bywáia.

Iákby trzeci dzień z Bogiem gadał.

Mysz z Matką, Kot y Kur.

21
Mysz mloda mátki swoiey wśilnie prosiła/
 By iey troche wyść z iámy ná swiát pozwolita.
 Wyſła za dozwoleniem : w tym kotá podkála/
 Dźiwnie sie ; iż nigdy przedtym nie widála

Takiego zwierza: w tym kot łaskać się na ziemię
 Przypadł / zdawna wotrobka miałać na to plemię.
 Chce myś porwać. A w tym kur przyskoczywszy z boku /
 Rozpedzi się ku myszy ze wszytkiego stołu.
 Skrzydła roztopierzywszy / pograć myślił z myśią:
 Lecz myś kura się złałszy / wnet wciekła w ciśa
 Do iamy. Pyta matka przeczby tak strwożona
 Była: Rzeczę myś. Ze dwu miar jestem strapióna.
 Widziałam zwierzat dwoie: jedno oczy miało /
 Rowne gwiazdom wesolym: y tak mi się zdało /
 Ze sierścią swoją do nas bardo jest podobne /
 Tylko że pskre / ktemu ma pąznogicie nadobne.
 Bardo mi się to zwierze z twarzy podobalo /
 Wszytko mu dobre matko z postawy przysialo.
 Ale gdym się z nim prawie ztowarzyzyć miała /
 Drugiem zaś zwierze takieś pomni. teysę widziałá:
 Dwie nogdze miało / miało y grzebień na czele /
 Oczy tak płomień taki / pierza na nim wiele.
 To skoro mnie zoczyło: skrzydła rozpostarło
 Bieząc ku mnie; śnadzby mnie iuż było rozdarło.
 Bym złałszy się go w iame była nie wciekła /
 Do ktorey bieząc / z strachu małom się nie wściekła.
 Matka z mowy / co to był za zwierz / zrozumiała /
 Pierwszy że kot / a wtory że był kur poznala.
 A rzecze do dziecietcia. Twoia cie prostota
 Mało nie pozbawiła / niebogo / żywota.
 Bo ten pierwszy zwierz coć się zdał dobry z postawy /
 A słonny / wiec tak ludzki / a ktemu łaskawa.
 Bys weyżrzała / me dziecicie / w chytre serce iego /
 Nieprzyiaciel to wieczny narodu naszego.
 Tylko cie ludził słowy / ludził cie postawa /
 Chcąc złość wrodzona pokryć postacia łaskawa.
 Do ktoregobys była namnię się przymknela /
 Jużbys była tam koniec życia swego wzięła.

Przetoż mi z iamy potym ostrozmiej wybiegaj /
 A zwierzećia takiego zarwse sie przestrzegaj.
 Ten zaś drugi áczci sie zдал barzo sirowoy /
 A iakto by uż prawie do mordu gotowy.
 Dobra w nim iest natura choc sie srogi widzi /
 Nie iest chciwym cudzey krwie owsem sie nie bzydzi.
 ¶ Tak y proszy czelk bywa czesto osukany /
 Gdy nań napadnie w skore owcza wilk wbrany.
 Co owo / stodka mowa / iady siwe cukruie /
 Ktore w sercu zdradliwym skrycie przechowuie.
 A ow zaś co sie z oczu y z slow srogim widzi /
 Chytrościa sie y zdrada / bázsiey zarwse bzydzi.
 A mniey sie go strzedz trzeba : bo ten takim bywa /
 Jz co ma w sercu / zaraz twarza to odkrywa.
 Zgola zmyslna postawa. zda sie drugi swietym /
 A przecie iest w umysle satanem przekletym.
 Bedzie slowka farbował / dosć nabożnie składał /
 Jakby dopiro z Bogiem dziś trzeci dzien gadał.

22
 Ciężey od sobie nie rownego znośić.

O Byku y Baránie.

B przedem lwem wciekał : co baran zoczywssy /
 Rozumiał ze to przed niem : wiec sie obrociwssy
 Chciał być sroższym bykowi / rogow nadstawiaiac :
 Jak wiec zwykli barani zkoży sie tryksaiac.
 A był w swa droge bieży : wśakże glupstwo tego
 Znosiac / rzece : Nie stawiaj kózla tak wielkiego.
 Snadz mniemasz ze ia dla twey wciekam srogosci :
 Zgruchotalcibym w tobie iedna noga kosci :
 Kiedybym wzgledu nie miał na kogo inszego /
 Albo zebym cokolwiek miał czasu wolnego.
 A tak minal barana : gdyż mu nie wsmac bylo /
 Ze iakże wosyftkich zwierzat / tuż za nim spieszyllo.

Minia bāran ze wygrał: y tāk tryumphował/

Jākby był dla srogosci tego wskakował.

☞ Tāk czasem lekkomyślny gaba mocniejszyego/

A zwłasczā gdy go widzi czym wwichlanego.

Ow zās czesto sie z tego śalenstwa wśmiecha/

Māiac z inszym co czynić onego poniecha.

Lecz to nayżalosięysza człowiękowi bida/

Gdy nie tylko weź gryzie/ ale też y gnidā.

Wyżzey z wieze, a niż z domu latać.

O Osle z Koniem.

W Jedney stajni stał osiel/ stał y koń pocztowy:

Osiel ciężary nosił/ a koń był gotowy

Nā wojenn: y posługe. Zā przykre sie zdāto

Ostowi/ y bārzo mu to nie smakowało:

Jz koń stał sobie tylko: a on zās pracował:

Koń obroł lepszy iadal/ koniā Pan śanował.

Koniā kiedy niekiedy lekko przeieżdżano/

Chćiał Pan żeby nā koniā wzglad wśelākimiano.

Gryzie sie w sobie osiel: że y w swięto nośi

Cieżar: zā czym przemiany w koniā/ Bogow prośi.

Māto po tym obaczy āli koniā wioda

Śkrwawionego/ ieszcze go swięzo strzaly boda.

Zā czym pocznie rozważać/ stan swoy/ prace swoies

Wiec zās do tego śczesćie miarkować oboie.

A przestāiac nā swoim/ wiecey nie nārzekāł

Nā swe śczesćie: cudzego zayżrzec sie odrzekāł:

☞ Tāk więtszym stanom/ mnieyszy/ czesto wiec zayżrzymy

Jch zwierzchnosci wysotiey/ a tego nie wiemy/

Ze im kto wyżsey siedzi/ tym sie bārziej boi/

Gdyz daley temu lećieć/ kto nā wieży stoi.

Wyimi pierwey tram z okā twego.

O Ráku z synem.

24
Rak syná nápominał z własney powinności/
 Operwniaiac go o swey oycowskiej miłości:
 Jesli zwyczay przodków swych trácac poprzestanie
 Wspát chodzić. Synowi sie nie podobá zdanie:
 Wiedzac że starszy jego tey náтуры byli/
 Ociec/ matka/ stryjowie/ wszyscy wspát chodzili.
 Jednak iáko poslušny rzekł do oycá swego/
 Posłucham/ oycze miły/ rozkazania twego.
 Tylko mi sam wprzód wkaż iáko bym miał chodzić:
 Ja przyklad z ciebie wziarwszy chce y w tym dogodzić.
 Bo iżem to z ciebie wziął; więc chodzić w też tropy
 Słusnie mam/ nie chybiaiac żadney twoiey stopy.
 Tak rodzicy/ niech z siebie przyklad dáia zdrowy
 Dzieciom/ á rzecz sama: gdyż ná plonne mowy
 Młodzi nie rádzi dbać: lecz iákich być widza
 Oycá posieptów: iákich sami sie nie wstydzá.
 Bo kto sam w piecu leżac/ mnie ożogiem tyka/
 Niedbam nic: gdyż niech pierwey sam z czeluści myka/
 A mnie potym wygania. Pierwey z oka twego
 Wyimi tram: toż dopiro zdźblá siegáy bliźniego.

Kto pod kim dołkopa, sam weń
 wpádnie.

Pies, Kur, Liszka.

Pies/ z kurem/ w towarzyštwie w droge sie wybráli/
 A tak kilka dni z sobą społem wendrowáli/
 A nie mogac ráz/ za dnia/ gdzieby nocleg mieli/
 Zayść do wsi: Orzechowe w bok drzewo wyrzeli:
 Tam kur ná orzech wleciał: á pies obskatował/
 Pod tymże iednak drzewem w krzacšku noclegował.

W tym z piośnką kur sie ozwał / gdy już świtać miało.

Lisce / w iamię bedacey z dziecni / tak sie zdało

Ze kur pieie : wybieży z iamy / słuca pilnie /

Ow znouu : a ta widzac żeć ten nie omylnie.

Bieży z hecia / y wyżrzy że go dostać trudno

Na orzechu : a w brzuchu czuie ze iey nudno.

Nie wiedzac iak inaczey : wnet mielklemi stowu

Mowi k niemu : chwalac go od stopy do glowy.

Wiec wzrosi / przymiory wosyftkie ; a zwlascza spiewanie :

Wkazuiac mu przytym tudziej siwe mieszkanie.

Do ktorego / iak goscia / prozbami wzywala /

Aby mu w nim / woselka cześć skutkiem pokazala.

Poznal kur cheć zmyslona / y stowa falszywe :

Poznal chytra postawe / y serce zdradliwe.

Rzekl do mey. O iakos mi sie podobala /

Bylabym rad kiedybys sam do mnie przysc chciala.

Lecz iz to na cie trudno / ia do ciebie musze.

Zwlascza widzac cheć taka dal ci bym y dusze.

A tak / proste / niżli nam przyidzie do witania /

Zakolac tam na stroza do iego mieszkania :

Aby mi drzwi otworzyl / a ia z toba wstapie

W przyiazni : y w nieszczesciu cie zadnym nie odstapie.

Lis rad / krzyknie : w tym sie pies ze snu pochwyciwszy /

Porwal lisa za gardlo zdrada przyskoczzywszy :

A tak co sie od Lisa miało sstac kurowi /

To ode psa zstalo sie chytremu lisowi.

☞ Tak kto osutac myśli / czesto wiec samego

Osutiwaiac ludzie / znaiac vmyśl iego

Chytry / y myśl obludna : wiec tego nie zgadnie /

Na kogo dol wykopal az : gdy sam wen wpadnie.

Gdzie przeskoczyć nie możesz
podleś.

6
Dab y trzcina.

DAb y trzcina spor wielki raz z soba trzymali/
W którym gdy wszyscyliwiey sobie przymawiali/
Kżel dab trzcinie. Coż czynisz? zemna sie chcesz wadzić/
Tiewiesz że ia każdego vniem z siebie zśadzić
Moca swa przyrodzona? wytrwam ia gromowi/
Wytrwam wiatrom y grądom/wytrwam piorunowi.
Acy by namnieyşy wiatr zaraz czolem biiesz/
Ledwie że sie przed wiatry pod wode nie kryesz.
Vmilkła zatym trzcina/ za wygrana daie:
Bo wiec przeciwko prawdzie rozumu nie zstaie.
W kilka dni potym gdy sie wiatry rozigraly/
A nad zwyczaj sie prawie zerwad silowaly.
Trzcina raz sie poloży iakby ia podkosil/
Drugi raz sie podniesie iakby ia kto wznosil.
Dab sie zaś opieraiac ogromnie sumowi/
Tiechce w naklony podać galezia wiatrowi.
Wszakże sie mocy tego przecie nie vchronil/
Bo go wiatr tuż przy ziemi gwałtownie przytomil.
A w tym trzcina do debu rzecze temi słowy /
Moglbys sie teraz sromać oney chlubney mowy.
Gdy iuż leżyş bez dusze: a mnie zaś wklony/
Dodaly przeciw wiatrom wśelakiey obrony.
Tat y czel sklonny rychley wydzie razu zlego/
A hardość zaś czesto kroć poraża butnego.
A niemáš nic od rzeczy iesli podlesć przydşie /
Gdşie sie wiec czlowiekowi przeskoczyć nie zeydşie.

Z družyną y cierpieć miło.

O liszkách.

Ljska gdy raz w żelesie ogon vtráćilá /
Tak sie z tey zelżywości bárzo zaśinućilá /

Ze sie też

Przypowieści wcieśnych.

Ze sie też między drugie ukazać nie śmiała.
Alz sie iey okazała za czasem podala.
Bedac na schadzce / to im wywodziła stowy /
Ze piekniey bez ogona : te byly wymowy.
A byście wy ciężaru / przy / tego nie miały :
Wszystkiebyście zwierzęta w biegu celowały.
Ná to iey iedną rzekła : Ty żeś bez ogona /
Chceś żeby każda była weń ogolona.
Lecz peronie nie przewiedziesz / żebyć ktora miała
Zayrzeć tego : czegoś ty w przygodzie dostała.
Boby to v nas wszystkich byly rzeczy dziwne
Nád przyrodzenie szczęście przekładać przeciwne.
Tobie iákie jest mile : wiec szczęścia takiego
Żázyi : my nie prágniemy stroiu nowotnego.
Ták ludzie zli / rádszyby dobrych przywodzili
Wzajem z sobą o szkóde : nie pómnia że byli
W utrapieniu z niey sami : Máiac zá wygrána /
Gdy w oney samolowce nie sami zostána /
A nie dziw : bo y złodziej byle ieno zdołał /
Radby wszystkie zá sobą ná gátz powolał.

Cudzą pracą rad swego plá goi.

O Wilkách z Krukiem.

W Jley / wedlug zwyczáiu w kupie o gronnicách
Chodzac / rádzili spólnie o swych tájemnicách /
Jakoby biorac z obor : mogli snadnie głodny
Karmić zoladek : máiac rodzay swoy tak płodny.
Kruk slyšac ich rozmowy / snadź też byl przechował /
Wiec sie im w towarzystwo wiernym osiárował.
Ná to mu z nich / ieden rzekł. Dziekuiemyć z checi /
A po dšisdzien twe stuki chorowamy w pámieci.
Ze sie ty lupem dzieliš / z zwycięstwa cudzego.
Tozbyś z infemi czynił z niešczęścia nášego.

Byle sie nam iak kolwiek powinela noga/
 Tazby za twa chciwosecia przysla na nas trwoga :
 Bo ty iako cudzemu / tak tez y druhowi
 Nie folgujesz / zgadzaiac swemu zoladkowi.
 To mowiac porwie sie nań : a ten w inſe strony
 Lecial precz / od družyny bedac odploſony.
 ¶ Przyklad iawni jest z wilkow : ze sie trudno zgodzi
 Lakomy / choc z lakomym w przyiazni wiec zachodzi/
 Gdyz iako ten / tak y ow / rad sie cudzym stroi
 Piorem : y cudza praca rad swego psá goi.

Pokora wydżiesz złego.

Wrona y pies.

Wrona raz z nabozenstwa ofiary czynila
 Mierwie swey Boginiey : na co tez prosila
 Psá towaryſza swego : ten sie zbyt dziwował/
 Ze tak powolność wielka w wronie wpatrował.
 Gdy po wſyſtkim : rzekł do niey. Dármo te ofiary
 Swey Boginiey sprawujesz : bo ona bez miary
 Jest na cie zagniewana : y niemáš nadzieie/
 By ia to zmiekczyć miáło / co sie kolwiek dzieie
 Ku tey chwale od ciebie : próżno sádzisz dáry/
 Bá y praca : w niey ty nie masz przecie wiary.
 Westchnie wrona / y rzecze. Wiem dawna wráze
 Boginiey przeciw sobie : dla tegoż te zmáże
 Rádabym zniósłá z siebie : áza wſpokoie
 Gniewu tey / ktorego sie ia / na dálszy czas / boie.
 A to co mie podkalo / nie dam rády temu :
 Lecz pokora / przysłemu chce zábiegac zlemu.
 Tak kto mady / nayrychley / moźnieyszych skłomnoſcia
 Wporow wiec vchodzi. Lecz kto zas chce zloſcia
 Zloſc oddawac : a mocy na to mu nie zſtaie/
 Uchay wie / ze o kámién roſtraći sie iáie.

Dar za dar, darmo nic.

Liszka y kur.

Liszka kurá ná drzewie wysokim wyższála /
 Skąd go wszelkim sposobem zwaćić zamysłała /
 Wiec mu z ochota rzecze słowy zamysłonymi.
 Bráćie / ia z nowinami do ciebie dobrzymi /
 Dáiac ci znać záperwne / że zwierzetá drugie
 Połoy z soba zawarły : á ná czasy długie
 Vmysliwszy zaniccháć wśelákiego boiu /
 Chca uż od tad zażywáć milego pokoju.
 Ty prośe cie zles z drzewá : że cie uż oblápie /
 A potym sie do inšych z poselstwem pokrwapie.
 Kur chytrość zrozumiawszy / rzkomo iey wwierzył /
 A owdźsie iakby iey zbyć / pilnie ná to mierzył.
 Wiec postawa wesola rzekl. Bárzoć dzieknie
 Żanowiny / czemu sie y sam przypátrnie /
 Gdyž háyn / pedem dway chárći bieza / te nowiny
 Jako mniemam roznošac do inšey družyny.
 Co liszka wyslyšawšy / w droge sie pospieszy /
 Gdyž iey swoia nowina kur namniety nie cieszy.
 Wiec go žegna : á ow zaś proši by zetrwála /
 Bedzieš / pry / w towarzystwie wnet psy z soba miała.
 Żá czym inše zwierzetá rychleyć wiáre dáda /
 Gdy wyżrza że cie chárći zgodliwie prowadza.
 Lecz liszka widzac że iey sło o wlasna štore /
 Pošla iak opárzona / nie rozgladáiac wzgore.
 Tak časem chce obludny zwieść słowy dobrego /
 Rozumieiac że psich štuk nie postrzegá tego :
 A ow znáiac / wda to że ná nich przestáie :
 Słowa jedná / zá słowa / dar zá dar oddáie.

Co się vpiecze vkroy.

Ptaśnik y skowronek.

31
 Ptaśnik na jednym miejscu sieci rozciągać /
 A na drugim siódka cienie zastawiać /
 Pilnował swych korzyści. a w ten czas na słowie
 Skowronek siedząc. w sprawę tego wzglądał chętnie
 Rzekl potym do ptaśnika. Widze że z ochota
 Coś pracujesz : lecz niewiem jaka sie robota
 Barwis : Odpowie ptaśnik. Na mury wysokie
 Plac wymierzam / y miastu grunty przy / syrokie.
 Zeby w nim moi krewni / gdy stanie / mieszkali /
 Rzemiesznicy y kupcy w nim sie zamagali.
 To wyrzekłszy sam sie skrył : a ow z swey profloty
 Zleciał z drzewa : stowa mu dodały ochoty :
 Chcąc opatrzeć / gdzie basty / a gdzie kamienice /
 A gdzie / oney osady / miała być / wlice.
 Przybliżył sie / y wpadł w sieć : w tym ptaśnik wystoczy /
 Poima go : a ow mu patrząc pilno w oczy
 Rzecz. Sameś założył miasto / sam ie burzys /
 Tym sposobem w wszystkie stad mieszczany wykurzys.
 Rzemieszniki rozżeniesz kupcom sie dostanie.
 A za czasem pospolstwa w tym mieście nie zstanie.
 Tak pan laktomy chociaż myśli czasem o tym /
 Jakby mogł mieć pożytek z poddanych na potym.
 Drze ich przecie / acz sie stad szkody znaczney boi
 Miałac dosyć : że / co sie vpiecze vkroi.

Głupiego mowa : nie mniemiałem.

O szurkach.

W Idząc krzywody wstawne ktore odnośli
 Szurcy od kota : na to Seym sobie złożyli
 Jakoby / naradziszysy obrone statecznie /
 Mogli wieść / przed kotami / żywot swoy bezpiecznie.

W tym

W tym swie zdanie / w przod starszy w kole powiedzieli.
 Z ktorych ieden / co go to za madrego mieli.
 Rzecz. Najlepiey dzwonek kotowi v syie
 Wwiezac iakikolwiek : bo iz zdrada bue :
 Wiec gdy bedzie miał dzwonek / lacniey mu sie schronic
 Juz kazdy snadnicy moze / zdrowia swego bronie.
 Przypadli na to wszyscy / podoba sie zdanie :
 Jeden tylko rzekl. Pytam komu z was z to stanie
 Serca / aby kotowi dzwonek ten wviazal ?
 Omilkli wszyscy : iakby geby im zawiazal.
 Tak w radach pospolitych / zda sie mowic czaszem
 Jeden y cos do rzeczy : czego zas niewczasem
 Przypłaca nieostrożny : Nie madrego slowa.
 Nie mmimiałem : rozmyslna ma byc iego mowa.

Rada zdrowa żywota przedłuża.

O Zábách.

Dwie żabie towarzystwo między soba miaty /
 Nie bázno daleko od siebie mieszkaly :
 Jedna mieszkala w stawku troche na vstromiu /
 A druga zas przy drodze na wilgotnym bloniu.
 A gdy sie raz tak lato gorace trafil /
 Ze blota y bagnistka wszystkie wysuszylo.
 Ta co w stawku mieszkala / owe namawiala /
 By stamtad sie wyniozsy / z nia wespól mieszkala.
 Rzekla iey na to tainta : Wole wszystkie znoscie
 Niewczasu y frasunki niz sie stad przenoscie :
 Bom sie tu vrodzila / tum sie wychowala
 Z mlodosci / az do starych lat tum sie w mieszkala.
 Potym czasi jednego / woz przez blonie biezac /
 Trafil na ono miejsce : gosie iz zaba lezac /
 Vskoczyc sie nie mogla / konie ia wdeptaly
 W ziemie / a nad to kola w pul ia przeiechaly.

☞ Tak tym bywa. co w grzechách iákby w błocie siedza /
 Napomnieć sie nie dárac / iákby nic nie wiedza
 O tym / że grzeszny przecie kiedykolwiek zginie /
 Śmierć z nieba obiecána nikogo nie minie.

Czego Bog nie da, kowal nie vkuie.

O Ieleniu z synem.

34
 MŁody Jelumek / oycá / pytał sie raz / swego :
 Co to jest zá przyczyna / iż gdy vsu iego
 Doydzie psi głos / nátychmiał pierzcha przed nim w nogi /
 Choćiaż ma przyrodzona broń tak wielkie rogi /
 Ktorá moglby swey mocy / me ze psem probować /
 Ale z stoniemy ze lwem bezpiecznie kosztować. *kosztować*
 Powiedział ná to oyciec : mam ia dosyć síly /
 Ktorá bym sie porytáć mogł / moy synu mły /
 Ze lwem / z smokiem / niedźwiedziem : gdyż żwirzat nie wiele
 Jest / coby lepsza miały broń / przy swoim cíele.
 Ale mam coś dzíwnego w sobie z przyrodzenia /
 Co mi wssytkę moc / iákos foremnie / odmienia /
 Iż skoro psy wstysze wnet mie strách zdeymnie /
 Moc y wladza odemnie wssytká odstepnie.
 ☞ Tak kowal nie vkuie / komu przyrodzenie /
 Albo Bog czego nie da : wssytko dobre mienie
 Zá nic nie jest : bo choć sie wílk ná czas zárái
 Z przyrodzeniem orác sie nigdy nie zwyczái.

Nie jedno szczęście wssytkim.

O dwu óslech.

DWáy ostowie spol idac / nosili ciężary
 Rozne / wiec iednego z nich do legal bez miáry
 Tomar solny. drugi ácz nie rowno pracowal
 Gebki nosiac / á przecie barzšey wstyskowal.

Wesli w tym oba w wodę; ten co obciążony
 Był sola/ padł przez kámién pradem potracony.
 A gdy ták leżał w wodzie/ sol sie rostopiła/
 Przygodá go ciężaru iakós pozbawiła.
 Drugi widzac że ták ten zbył ciężaru swego :
 Położył sie wmyslnie/ gdzie towarzyś iego
 Leżał przed tym; w tym gebki wody nabiráta
 Tym dálej w sie/ tym wiecey; aż y wstać nie dáta.
 Skąd iż sie dobyć nie mógł/ zginał w oney wodzie/
 Nie myślac iako żywo o tákiey przygodzie.
 Tak też nie każdemu sie równo po świecie porze/
 Ten para/ á ow zasie ósmia wołow orze.
 Owa zgotá nie wśyftim iednáto przystoi/
 Jeden wmrze od tego/ czym sie drugi goi.

Bez wiośła ná morze.

O żołwii z orłem.

Wzjac orlá gdy binał/ żołwiiowi sie chciáło
 Látac/ choć przyrodzenie tego mu nie dáto :
 Wiec gdy orzeł padł ná dol/ prośił go żołwó pilnie/
 By go látac náuczyl; mowiac : iż wśilnie
 Chcemi sie tey rośkośy. Orzeł baczac iego
 Głupstwo/ kuśił sie słowy odwieść go od tego :
 Wkázuiac mu wielkie ślad niebezpieczeństwa/
 Które drudzy miewáli z tákiego śaleńśwa.
 Niechciáł tego żołwó słuchac/ bedac zaslepiony
 Wmyslem chciwym : w którym inż byl wtwierdzony.
 A gdy sie wśilnemi orłowi proźbami
 Przykrzyl. wziął go ten ná sie mocno pázurámi/
 A wleciáł z nim pod niebo : ślad widziáł wśyftie
 Gory/ láśy/ ieżiorá/ y polá śyrokie.
 Zdeymie chce żołwía/ mniemiáł : że inż wśyfto wmiáł/
 Prośi żeby sam latał. Orzeł mu sie zdumiáł /

Dziwniac sie iż nu tak czestokróć prozbami
 Nalegal/ by go wiecey nie trzymał nogami :
 Ale żeby sam lotu z gory mógł skostować :
 Za czym sie go orłowi nie zdało hamować/
 Widzac żolwiá iż w tym byl niepohamowany/
 A do latania vmysl miał vgruntowany.
 Rzekł mu. Túc do latania mátká cie choválae
 Boć natura y wzrosłu y skrzydel nie dáta :
 Wszakże byś nie rozumiał/ abym zayrzał tobie /
 Jedne zaraz obieray/ z tych dwu rzeczy/ sobie :
 Chceszli latać/ puszcie cie/ lecz sie o cie boie/
 Chceszli ia cie odniosę/ y w tym praca swoje
 Ofiarniec : Żolwowi/ tak sie to widziáło
 Ze on latał/ nie orzel : latać mu sie chciáło.
 A w tym go orzel puścił : ow ledwie doleciał
 Ziemie/ padłszy ná kámién w skutki sie rozleciał.
 ¶ Tak kto rády nie slucha/ á mysl go záwodzi
 Gorna/ czestokróć znacznie zdrowiu swemu škodzi.
 Bo kto sam sobie madry/ stoiac przy vporze:
 Vtonie/ puścili sie bez wiosła ná morze.

Ptaszkiem słowko wyszedzsy, wołem
 się nie wraca.

O starym á o śmierci.

Ckłop ieden zpracowany/ y w leciech do tego
 Zesły/ siedl byl raz dla drev do lasu gestego/
 Gdzie drev wiazan nabrawszy/ ná ramie ie wlozył/
 Z ktorych ciężar iż mu zbyt wielki kłopot mnożył/
 Zdiał ie z siebie : użby rad rzekł o pomoc komu/
 Wiedzac że ieszcze było opodal do domu.
 A nie widzac ratunku mocnie sie starzec/
 Zdadza mu sie cięższe drwa/ niżli drugim Mázec.

Lecz gdy już dźwignąć nie mogli frąsunki/ kłopoty/
 Nie wczasły/ niedostatkı/ y przeszłe roboty.
 Wszystkie na pamięć przysły: wiec tego żaluie
 Że żyw/ na śmierć narzeką że go nie ratuie.
 Woła śmierci kilkátroc by go z świata wzięła/
 Kłopoty/ prace/ z zdrowiem razem mu odieła.
 Śmierć zátym z strąśna kosa na ono wolámie
 Przysidzie kniemu: a stąrzec iák skąmiąły stámie.
 Pyta go śmierć: czego chcesz? chłop zaledwie dycha/
 Od strąchu okrutnego dobrze że nie zdycha.
 Lecz gdy go/ czego by chciał/ drugi raz pytał:
 Stąrzec wymysł zmieniwşy/ by go ratowała
 Drwá dźwignąć odpowiedział/ tego potrzebuie:
 A ieslić to/ przy/ ciężko y z tego kwitnie.
 Tak y ludzıe w frąsunkách często narzekáią/
 To ná to/ to ná owo/ y śmierci wołáią.
 A potym widza/ gdy sie śmierć ku nim obroci/
 Że słowo praśkiem wyidzie/ wolem sie nie wroci.

Mędrsze iáycá niż kokoszy.

O żábie z synem.

W Ol stánal nád sadzawka vpiátac wody/
 Zayrzála mu wnet żába tak wielkiej vrody/
 Wiec sie pocznie odymać/ dech w sobie trzymátac/
 Że tym kztaktem/ w vrodzie/ doydzie go/ mniemátac/
 Pyta syná: byl tyli? syn sie o nie boi/
 Widzi że coś dźwonego we łbie sie tey roi:
 Rzekł do niej. Nila mátko/ zly to taki zwyczaj/
 Gdy kto stan swoy wynosi práwie nád obyczay:
 Zátym idzie zelżywość/ ida wielkie škody/
 Za ktore trudno sie już spodziewác nagrody:
 Ciebie Bog żába stworzył/ a ty chcesz być wol. m/
 Widzi mi sie/ że rozum vderzył ci czolem.

Zgadzaſy ſie/ moia rada/ zawſze z przyrodzeniem/
 Nie obrażay ſie nigdy cudzym dobrym nieniem/
 Na ſwoym przeſtaway: niech cie zazdrość nie wrodzi/
 Ktora wiec za godnoſcia cudza rada chodzi.
 Wzdyma ſie przecie zaba rady nie ſluchaiac/
 Ze wſyſtko wie/ y umie/ o ſobie trzymaiac.
 A ſyn proſi zeby ſie odymać przeſtala:
 Lecz gdy tak przy wporze mocno ſwoim trwala:
 Spukla ſie/ ſkora daley wytrzymac nie mogla.
 Do ſmierci rozum zbyeni/ a zazdrość pomogla.
 Tak wiec ſtarzy o ſobie ſila rozumieiac/
 Wſtydza ſie radzić młodyſych/ tak ſie wiec z nich ſmieiac:
 Dziwne przy czasow naſzych naſtaly zwoyczaie/
 Juz teraz niſli kokof chce być medrſe iate.
 Dziwieyſzac to: ze medrſe wpiaci lat bywata
 Dzieci/ a niſ oſtowie/ choć dwadziescia maia.

Kto mocniejszy ten lepszzy.

O ſmoku z pilka.

Smok zgłodniały nie mogac doſtać co inſzego/
 Czymby byl mogl racowac zoladka ſrawnego/
 Tialaſt pilke ſloſarſka/ wiec ia poczne ſwoimi/
 To tam/ to ſam obracac zebami oſtrymi.
 Ale gdy ſie tak dobra chwile z ma mocowal/
 Nic nie ſprawil y darmo zeby ſobie pſowal.
 Kzetla pilka do niego/ ty ſie o mie tuſiſ/
 Pierwoy tu ſwoich zebow poſtradac ty muſiſ.
 Bo ia ſwoimi/ twarda ſtal/ glodze zelaznemi:
 Jakoz ty glupi ſzkodzie maſi in nie koſcianemi:
 Obaczył ſinól ze prawde pilka powiadala/
 Ze ona wietſza moc/ niſ on w zebiech maia.
 Puſcił pilke precz poſedl/ na co ſie chowaiac
 Inſzego/ z pilke mocy tak wiele nie maia.

☞ Tak baczny nie kusi się kiedy niepodobne
 Rzeczy widzi/ miarkując jeśli są sposobne
 Jego siły : w tym czeka na czas pogodniejszy/
 Pomyślał/ że teraz lepszy ten kto jest mocniejszy.

Dwu trzeći rozwadza.

Ieleń, Koń, y Chłop.

I Ieleń/ y Koń na iedney gdy łące chodzili/
 A pospolu się trawa zielona karmili/
 Zayrzał ieden drugiemu miejsca tak dobrego/
 Myślać każdy z nich/ takby być stamtąd drugiego.
 Przyšlo nawet do złych słow/ od złych słow do zwady/
 Przegrał Koń/ zaczął z nim musiał szukać rady :
 To tam/ to sam porady szukał y ratunku/
 A w tym iakos obaczył człowieka z trąfinku/
 Wiec go prosi o pomoc : chłop iż zdarwna tego
 Pragnął/ aby mógł konia dla pożytku swego
 Dostać iako/ ratunek chętnie ofiaruje/
 Dowcipem y mełwem swym. Lecz iż potrzebuie
 Tego po nim/ aby dał siódło włożyć na sie
 Powiedział/ obiecując wyzwolić go zaśie
 Skoro po tey potrzebie : W tym Koń zapalony
 Gniewem/ zbytnia ządrością nie mniej pobudzony/
 Nic ni o czym nie myślał/ y muśtuł/ y siódło/
 A człowieka wziął na sie : bo go to wwiódło/
 By widział przedka pomste : iakoz w czasie małym
 Pomścił sie iego krzywdy/ on chłop/ nad zuchwałym
 Nieprzyjacielem iego/ y zabił go meźnie/
 Gdyż Koń nieprzyjaciela y sam bił poręcznie.
 A gdy tak ieleń poległ/ Koń zaraz dziekował
 Za ratunek/ to sobie peronie obiecowal/
 Iż miał na oney łące bez wszelkicy przeszkody
 Wiel swoy trawie w rostkocy : a tey sie przygody

Nie spodziewał / że on chłop muńszuk nań włożywosy /
 A gwaltownie do posług swych przysposobiwosy /
 Wolno go nie chciał puścić / ażby mu nagradzał
 Posługi : y w potrzebách wszelákich dogadzał.
 Gdyż on mając nieprzyziasń / nie mógł sie bez tego
 Obyść / by prace nie miał potrzebować iego.
 A tak koń rázem żywnosć / y wolnosć wtrácił /
 A chłopu sámym soba rátimek záplácił.
 Tak zazdrość chćiwa pomsty / gdy niektórych rusa /
 Przez możnych mścić sie zwykli : choćiay ten rozprasa
 Obudwu dobre mienie / y złote wolnosći :
 Zgola dudzy niechca być w niebie dla zazdrości :
 Wiec sie z soba zwádzíwosy / możnieyszego prośa
 O pomoc / miásto ktorey to czesto odnośa.
 Ze gdy sie rowny z rownym o chudobe wádzí /
 Zgina obá trzeci ich możnieyszy rozwádzí.

Przykra náuká ále pozyteczna.

O wieprzu á o psie.

W Jeprz karmny do psá raz rzekł towarzý si swego /
 Wydziwić sie nie moge / bráćie z glupstwa twego /
 Ze czesto bierasť kúem / czesto y postronkiem
 Od Pána / á wždy przecie znać dáiesť ogonkiem
 Ze cie to nie obraża : owšem pochlebnieś
 Pánu / á grzbietá namniey widze nie sámnieś.
 Ja miewam karmia dobra / á czasem dwa razy /
 Nie potykáta nigdy mnie takie wrázy.
 A wždy kiedy Pan przydzie nic sie nie ráduie /
 Jesze / ktoraby wćiec / dziure wpatrnie.
 Odpowiedział ná to pies / nie z wasni przychodźi
 To Pánu / choć mie czasem w bok kúem vgodźi :
 Lec z miłosći / bo wcy táto mu mam sluzyc /
 Aby do polowania mógł mie snadniey wzyć.

Za czym temu wciecha: pożytek zaś idzie
 Obiema/ gdy z obłowem Pan do domu przyjdzie:
 On zie mięsō/ a nuncie zaś kości z stołu poda/
 Chlebem drugdy dołoży: psu zwierzyny skoda.
 Ciebie zaś gdy naley piey zbożem rostkarmiāia/
 A gdy nayszczęściey różnych przysmakow dodāia:
 W ten czas iuż bārzo bliski kres żywota twego:
 Ż karmnikā obirāta nā rzeż co tłustego.
 ¶ Tak stāršych nāponnienie. zwłasczā ku dobremu
 Ma mieć każdy nā pieczy: bo nieposłusznemu/
 Nie wymdżie nā dobre: acz śczep niesforemny/
 A przykry jest w nāukāch/ lecz owoc przyiemny.

Prawdā zāwŹze nā wierzchu.

O wilku ā owcāch.

W Dział wilk pāšterška suknia/ by owce osukał/
 A by nie tak żywności czesto sobie sukāł:
 Ktore myslit w iāstiniā ropedzić: skad od śmierci/
 Że sie mu żadna z owiec/ mniemial/ nie wywierci.
 Przyszedł do oney trzody/ tā sie go nie bałā/
 Bo pāšterzā własnego sukientē poznālā.
 Aż kiedy nā nie krzyknal/ on to pāšterz mily:
 Owce w nogi/ do domu/ prāwie ze rošey siły:
 Bo glos wilczy/ w owczārskiej sukniey/ wšlyšaly:
 A iż to byl wilk prāwy po glosie poznaly:
 Wšly w cāle/ wilk zoštal/ lecz bārzo zālošny/
 Że go wydat w forteli oniego glos/ sprošny.
 ¶ Tak wiec człowiek ktory jest z natury kłamlivy/
 Choćiay słowkā sārbuie/ wmyśl on falszywy
 Cułrniac/ przecie sie falsz zā czāsem odkrywa/
 Prawdā nā wierzchu przecie iākō żywo bywa.

W eżā zā nādry chowāć.

Kokosz y Iáskółká.

43
Kokosz iáycá nalázla/ ná ktorých siedziála/
 Chcąc żeby sie wyległy: tego niewiedziála/
 Że to węzore były: wiec iák swych pilnuie/
 Rychłoli sie wykluiá tylko wpatrnie.
Iáskółká widzac ono/ zbitiála iáz tego:
 Aby smáć pomiecháá zamysłu tákiego.
Mowiac: ná swoie ty zle práca podenyumieš/
 Naprzod żadło dziaték swych ty sámá wczumieš:
 Bo sie węże wylegá/ y iesli nie twego
 Żywotá cie pozbáwia/ wiec przecie włásnego
 Potomstwa z zalem twoim ták nazábúáia/
 Że złość wrodzona bestyi/ dzieci twe poznáia.
 ¶ Táć kto wiec nierozsádnie zlemu dobrze czyni/
 Jesli mu sie zle oddá/ sám sie niechay wini:
 Bo sie zlemu ludzkościá dobry me záchorwá/
 Węzá tylko zá nádry ná swoie zle chorwá.

Ze złým y w pułtkách zwádá.

Waż y Iowisz.

44
Zmiemrosy przyrodzenie/ leżal wáż ná drodze
 Ukógo nie káfáiac/ chociaż go wiec srodze
 Zbil/ y ten/ y ow: zgotá kto go iedno miál/
 Málý/ wielki/ Pan/ y chłop káżdsiuchny go biál.
Skárzył sie przed Jowiszem ná nieszczęście swoie/
Mowiac: móstem sie kláde/ á przecie ták moie
 Szczęście niešie/ że ludzie sobie wpatrzyli
 Coś ná mie/ rád sibi mie swiátá pozbáwili.
Rzekł mu ná to Jupiter: Dalem iá broń cobie
 Żadło/ y iad: czemuś dász krzywdę dziáláć sobie/
 ¶ Táć choć wiec przyrodzenie człowiek przelámuie/
 A od siebie zwyczáie płóche odmúáruie:

Przećie zli ludzie nayda/ chociaż mała wada/
Ze z nimi by y w puskłach gotowa jest zwada.

Pátrz ná kołá posledníe.

Polny konik á mrowki.

45

Zmie gdy sie dzień trąfił ciepły y pogodny/
 Zoal sie mrowkom/ iż ná to był prawie sposobny/
 By psenice/ ná słońce/ z lochow wynosiły/
 A z mokrey wilgotności pięknie przesużyły.
 Widzac to polny konik/ tu zimnem strapiony/
 Tu zas dość długim głodem niedził przemorzony.
 Prosił mrowek/ żeby wždy litość nad nim miały/
 Żywnościá vbogiego áby rátowały.
 Rzékłá mu ná to iedná. Powiedz bráćie miły/
 Jákie/ przeszłego lata/ zabawy trwe były:
 Odpowiedziáł: zem sobie pięknie przyspiewywał/
 Gdy m Lećie ná zieloney łacie odpoczywał.
 Odpowie mu zas mrowka: gdyżes sie spiewaniem
 Lećie báwił/ bárdze sie teraz táncowaniem.
 Boć to tym śnádniey przyidzie/ żes nie obciążony
 Zbycznim iedlem/ do skokow prawie sposobiony.
 Tak sie też wiec przydáie młodemu człowieku:
 Ze/ gdy rośkośy pelen w swoym kwiitnacy m wieku
 Nie myśli o starości. Ano lepiey bywa/
 Gdy sie człek ná posledníe kóla ogládywa.

Nie wszystko złoto co się świeci.

Lampárt z Liszka.

46

Ná przechadzke wyszedły Lampárt z Liszka sobie/
 Poczał Lampárt o swoiey powiádać o sobie:
 Ze mu skore tak piękna przyrodzenie dálo/
 A włáśnie ja pięknościá mebu przyrównálo.

Bo ist

Bo iak ná nebie gwiazdy/ tak cynki v niego
Ná skrze wyrażone : nád to Bachus w iego
Skrze bārzo sie kochal/ z niey vbiór swooy mięwał/
Nia członki swe nayeześiecy nád inſe odźiewał.
Ná co liſtá temu mu ſłowy powiedziála :
Jabym zaś tak w tey mierze/ bráćie/ rozumiała :
Ze nie to ieſt ozdoba/ ktora zwięzchu widzi
Oko. gdyż człowiek madyr każdy z takiey ſydzí.
Ale ktora w vmyſle ieſt kto ozdobbiony /
Kdo ſpraw chwały godnych dobrze ſpoſobbiony.
Bo ozdoba z vczynkow/ wiecznym czáſem ſynie/
A powięzchowna zaráz z ſwoim czáſem ginie.
☞ Tak glupi ná bogáctwách wiek ſwoy záſadzála/
Te byc ozdoba/ y te ſława byc mniemála.
Madyr zaś/ nie ze złotá/ lecz z enot ogień nieci
Cney ſławy : gdyż nie wſyſtko złoto co ſie ſwieci.

Głowa muru nie przebieſz.

O Muſze.

47
M Vchá głodna/ gdy gármiec mieſá obaczyła
Scoiacego v ognia/ ná nie ſie ſpuſciła.
To mieſá/ to polewki co raz pożywáiac/
A potrzebie żoładká ſwego dogadzáiac.
K tak ſie požadány potrawy obiádlá/
Ze co raz chcąc wylećieć znou w gármiec wpádlá.
W tym widzac ſmierć przed ſoba/ nie nie ſyſtkowała
Ná one przeſta roſtkoſ mile wſpominála.
Jáko tam z wielkim znákiem/ y iádlá/ y piła/
Przetoz y ſmierć ćierpliwie tamże teź znosiła.
☞ Tak ieſli ſie nám dlugo ſzczeſliwie powodzi/
Nie mamy teź nárzekać/ gdy záſie przychodzi
Kłopot iáki. Vporem żaden nie vtyie /
Ani głowa/ moy bráćie/ muru nie przebieie.

Wyżzey gęba niżli nos.

Ośieł y obraz złoty.

Z Nabożeństwa dal ieden Jowisza złotego
 Drobic/ włożył obraz na ośła głupiego:
 Aby ośieł on obraz doniośł do Kościoła:
 Lud padał na kolana/ zchylając swe czoła.
 Ośieł tak to rozumiał/ że przed nim kłękali/
 Choć ludzie obrazowi pokłon wyrzadzali.
 Wiec stánawszy poglada tam y sám po sobie/
 Przypisuiac one cześć wszystkim swey osobie.
 Aż go Pan s tyłu kłiem/ y tym mu przypomniał/
 Że on ośieł/ a nie Bog/ czego był zapominał.
 Tak drugi na wrzędzie zmieni obyczaje/
 Gdy mu dla łaski Pańskiej każdy cześć oddaie.
 Niewie/ że nie dla niego/ lecz iż wrząd nieście/
 A przecie on niżli nos wyższey gebe wznieście.

Dobre piorko nie zły mech.

O Iowiszu z Pállada,

O tych czasow Bogowie ku swoiey ozdobie/
 Drzewa do smaku swego obierali sobie.
 Jupiter Dab ogromny/ a Wenus Mirtowe
 Drzewo wzięła: Apollo ten obrzał Bobkowe:
 Neptunusowi sośnia dzialem sie dostala/
 Przy Herkulesie gládka topola ostala.
 Zdziwi sie zátym Pállas/ iż miłt rodzaynego
 Z Bogow drzewa nie obrzał: wiec do oycá swego
 Rzecz: Czemu żaden z was coście przodek mieli
 W obieraniu/ z pożytkiem drzewa wzdry nie wzięli:
 Z ktoregoby pożytek mogł być potym iakti/
 Wzdryc jest rodzay plodnych drzew na świecie wśelakti:

Jupiter na te słowa przyczynę powiedział /
 Ktora od Bogow inszych sam w tey mierze wiedział :
 A to / żeby z łakomstwa / swiat ich nie strofował /
 Gdyby pożytek / ktory z Bogow / wpatrował.
 Na to zaś Pallas rzekła : tego sie nie boie /
 Nowsem przy swym zdaniu / oycze mily / stoie.
 Ze cna sława z pożytkiem w towarzystwo chodzi /
 Pożytek sławie dobrej bynamięy nie škodzi.
 Przetoż drzewo oliwne ia sobie obieram:
 Na plonne mowy ludzkie nic sie nie obieram.
 Jowisowi sie zdanie dziewczki podobalo /
 A drzewo sie oliwne dzialem iey dostalo.
 ¶ Tak sława ktora nie jest z pożytkiem złączona /
 Drostropny w małej jest wadze położona.
 A żaden z nich o taką miedba wiec y kasła /
 Dobrze piorko / nie zły mech / nie gańcis y miastła.

Bywszy w Ruśi do domu musi.

O Raku á Liszce.

R Akowi gdy sie w rzece mieszkac w przykryto /
 Na lad mu sie dla iedla wymisc zabazylot
 Wylazl / y tak po brzegu dlugo sobie chodzil:
 Aż sie też na nieszczęście tego lis nągodzil:
 Porwał raka : ten widzac ze zle koto niego /
 A nieszczęścia y głupstwa żalował takiego:
 Jż miałec co iesc w rzece / dla swego łakomstwa
 Wyseł z domu odbiezał mulego potomstwa
 ¶ Tak wiec człek / ktory stad inad wpatruie
 Pożytki / y dla onych za morze zeglunie.
 Podła go czasem despette / czasem śmierć żadust.
 Abo też w Ruśi bywosy / zaś do domu musi.

Poty dzban wodę nośi aż się wrwie.

O muchách y miedzie.

W Jozac chlop faski z miodem / jedná z woza spádla:
 Miod z miew ná kámién wyciekl / skoro sie rozpadla.
 Muchy hurmem ná on miod / w kolo go obsiadly /
 A tak sie go okrutnie musyska obiady /
 Ze y wzleciec nie mogly iedlem obciázone /
 Strzydla y nogi / máiac miodem oblepione.
 A w tym głodne síkory támtedy leciály /
 Muchy wsfyskie do iedney práwie pozobály.
 Tak niektorzy / gdy sie w moc lakomstwu podáia /
 Miary zadney nie máiac / y w nim dlugo trwáia /
 Niespodziewanie gina / choć w pieniádzach frodza /
 Ze dzbanem aź sie wrwie po wodé wiec chodza.

Cudza szkoda, Ludzki śmiech.

Osiel, Małpá, Krak.

Osiel sie raz frásował / że go zámiedbalo
 Przyrodzenie / á rogow onemu nie dáto /
 A czolá tak wielkiego / iak v wolu widal /
 Czego sie w swym vmyśle osiel barzo wsfydał.
 A małpá zas nieszczésie swoje niemniey byla /
 Iz ogoná / nátura oney nie zdarzyla :
 Keorymby pokryc mogla czlonki niewczérwe /
 Jako ie pokrywáta zwierzeta wsfydlive.
 Co kret zdaleka slyšac / rzekl : choć mala mácie
 Przyczynie / a wždy bárziewy widze narzekácie.
 Ja mam slusna przyczynie do zálosti wieczney /
 Iz ogladać nie moge swiátlosti stonieczney.
 Tam ci wsfyšawšy to / narzekáć przestali /
 A iz slusniey narzekal kretowi przyznali.
 Tak wiec z cudzey przygody madry swe miárkuie
 Zale / gdy w tim nieszczésie wietše vpátruie.

Wszakże y tey poćiechy pomiernie wzywa :
Wiedzac że ludzka szkoda cudzy wiec śmiech bywa.

W czym się gárniec náskwárzy tym sko-
rupá śmierdzi.

O Mężu, y złey zenie.

53
Człopu żoná jednemu z przygody zginelá /
Ktory gdy sie dowiedział iż mu wronelá.
Bieżał sam wielkim pedem iák kiedy śalony /
Gdzie zaraz przeciw wodzie poczál sukáć żony.
Drudzy widzac : po wodzie sukáy iey / mówili /
Bosmy my iákó żywo ná to nie pátrzyli /
Aby kiedy miał ciężar plynáć przeciw wodzie :
Nawet wzgore plynáć / łomie ciągná łódzie.
Odpowiedział im ná to : Dobrzem iá náture
Swoiey żony zrozumiał / á práwie przez store:
Ze oná zá żywotá / opák czynić zwykłá /
Otoż wiem / że po śmierci tego nie odwykłá.
Bo sie iák zá żywotá bylá zwyczailá /
Iż wosyſtko po swey woley / á opák czynilá /
Nád zwyczaj práwie ludzki : wiecem perwień tego /
Ze śmiercia nie zmienilá zwyczajú dawnego.
Ale iż dogadzátac przyrodzeniu zlemu /
Wzgore plynic przeciwko pradowi bystremu.
Tak też kto zá żywotá má złe obyčajie /
By przy śmierci zmienić miał / niékt wiary nie dáie.
Gdyż iák iey sie tłuſtości gárniec wiec nápiie /
Takáż skorupy śmierdza / choć sie iuż rozbiie.

Bez prace nie bywáią kołacze.

Forman y Herkules.

FOrman towary wiozac / konie mu wlgnely
 Z wozem w błocie / y co raz głębicy mu tonely.
 Śsiadł z koni rzewno płacząc / a żadney pomocy
 Nie dal koniom / y mało nie doczekał nocy
 Wzywaiac herkulesa żeby go ratował /
 Wystawiać łaskę jego y moc obiecował.
 Nawet mu sie herkules w obłoku wskazał /
 R aby we złym razie też co czynił / kazał :
 Aby woz odwignął dragiem / y na konie wołał :
 R takci wzdyle ledwie chłop on woz wyratował.
 Tak niektorzy w nieszczęściu swym oczekiwaią
 Na Boga / sami sobie ratunku nie dają.
 Ano trzeba co czynić : Bog do gotowego
 Przybedzie / gdyż nie bylo za wieku naszego
 Aby kiedy pieczone gołobie lataly :
 Lub bez prace kolacze na świecie bywały.

Z wzymá do domu.

Wilk, Zoraw.

Pędzac raz wilk bārana / kóscia sie wdawil /
 Prosi zorawia / aby oney go pozbarwil.
 Za co iz mu nagrode pewna obiecowal /
 Wnet nosem kósci dobył / y tak go ratował.
 Ale skoro nagrode przypomniał wilkowi :
 Zaraz wilk dal odpowiedz taka zorawiovi :
 Dosć masz ná tym / że głowa twa / wšla bez škody
 Z gardla mego : dosyc masz wierze mi nagrody.
 Tak gdy kto ze złym czelkiem spráwe iáka miewa /
 Dármo sie wiec nagrody od niego spodziewa.
 Nieśliże sie z takim przyidzie zbracic komu /
 Musi ze złego targu z wzymá do domu.

Chleb z solá dobry ná świebodzie.

Mysz Mieyska y Wieyska.

50
 Mysz mieyska ná przechadzke wynisć vmyslila :
 A w tym idac/ ná wieyska mysz w polu tráfila.
 Stora ia ná noc przyšla do siebie wezwála/
 By ia wedlug možnosti swey wczestowála.
 W budzie pastyrskiej/ miasto wysokich pálacow/
 Nieškály : posćil/ stomá/ miasto máteracow
 Żoładz/ groch/ y orzechy miály za potravoy :
 Przechadzka zaś wesćla/ były ich zabawy :
 Jádly sobie w potowu polci sie im chćialo :
 Szly spać bezpiecznie/ gdy sie sámym podobáło.
 Potym w kilka dni/ mieyska wieyskiej też prosila
 Do siebie/ by do miastá z niá sie prowadzila.
 Myslac iakoby w iednym pálacu mieškály :
 A szly społem/ prosto sie do miastá wdály.
 Wszedły w dom/ do spiżarniey godzine w noc wlázły/
 Tam másel/ syrow/ stonin/ dostátek nálażły
 Wiec y inszych dosć potraw/ co bylo zebrano
 Z stolu ; á dla przygody ná zimno zchowano.
 Jedza obie w dostátkach one przetwintuiac/
 W káżdey potrawie rózne smáki vpátruuiac
 A w tym wyslyša teten/ swiátko sie wkláze
 Przeze drzwi/ ktore kuchmistrz gdy otworzyć káże :
 Mysz domowa za beczkę/ co wstok sie zakryie/
 Polna za niá/ obiema/ serce z stráchu biie.
 Wyszedł kuchmistrz z spiżarniey/ co potrzeba wziawosy :
 Myszy znou w potravoy z pod becški wymknawosy.
 Znou po máley chwili do onegoż gmáchu
 Tenże wyszedł : myszy zaś skryły sie od stráchu
 Pod beben/ w ktorym stodka málmázya byla :
 Gdy zaś odsedł/ po stráchu káżda sie nápiła.
 A nie odchodzác dálej / tam te noc przespály/
 Ale bázno nie smáczno/ bo sie obawiały/

Aby zaś kto nie przyšedł: co oczy zmrożyły /
 To ie co raz od strachu znouu otworzyły.
 Wlazł uintrz skoro słońce zwykła światłość dało /
 Myśly polney / iść na wies znouu sie zachciałos
 Dziekinie towarzysze / za dobre chowanie /
 Obiecuiać iey z chęcia / cześć za cześć oddanie.
 Tanczą prosi / aby z nią pospolu mieszkała /
 Widzając takim potarmem one czestowała.
 Rzekła wieyska / y za chęć / y za cześć dziekinie /
 Lecz drożey niż potrawy / wolność swa ścienie.
 Przetoż ia na swych polnych potrawach przestawam /
 Tobie wsfyſtkie roſkoſhy tuteczne oddawam.
 Tak baczn / choctay widza w dworze zabawy
 Różne / dworska polewke / roſkoſſne potrawy z
 Wola iedną swa wolność: gdyż lepſzy chleb z sola
 W dobrej woley / a niżli paſtery z miewola.

Co muſi to rad czyni.

Chłop y żołnierz.

Zabit wieśniak zaiacą / a dnia targowego
 Kłof do miasta; w tym trafił żołnierza iednego.
 Żolnierz skoro go wyrzał zaiacą targuie /
 Rzekomo sie / wieleby zań chciał wziać dowiadnie.
 A wziawszy go od chłopu potym ostrogami
 Komia zewrze: dluzey sie nie bawiać kupiami.
 Chłop widzac co sie z tego zaiacem już dzieie:
 Aby go dostać iako / nie miał w tym nadſcieie
 Zawolał na żołnierza / z chęciać Panie dawam
 Zaiacą / boć ia czesto siecica ich dostawam.
 Tak każdy bacznny człowiek / nie sie nie sprzeciwiła /
 Kiedy czasem możnieyszy nad nim kto wydziwiał.
 W owsem to pokryie: a on sie nie kuſi:
 Różney to wiec rad czyni co wczynieć muſi.

Z cudzey przygody, zabięgay swoiey.

Lew, Ośieł, Liszka.

58
 M O cny lew / chytra liszka / á ośieł proścaczek /
 Z temi dwiema wczynił lige nieboraczek :
 A dobrym słowem sobie wszyscy obiecali /
 Rowno sie wszystkim dzielić czegoby dostali.
 Jesli sie na dzień pewny / każdy przyniosł swoje :
 Ostowi lew rozkazał / by dzielił na troje :
 Rozdzielił ośieł wszystko iako mu sie zdało /
 Aby sie sprawiedliwie każdemu dostało.
 Wszakże lew sie rozgniewał on dział obaczywszy /
 Przyczynę bez przyczyny na ośła zmysliwszy.
 Zaczyn nań zaraz wstoczył wszystkimi nogami /
 Rozdrapał niedźnego w skutki pazurami.
 Potym zaś liszka kazał / aby też dzielił :
 Ta nic przed sie / lecz przedem wszystko / położyła.
 Co widząc lew / rzekł do niey : kto cie wczyl tego
 Działu / iako ja bacze dość sprawiedliwego.
 Na co mu zaś pokornie liszka powiedziała :
 Ze śmierć ośłową / oney dobry przykład dała /
 Jak ma dzielić : bo gdy sie zajmie v sąsiadą :
 Jestli drugi nie gasi / y drugiemu biada :
 A też sienik nie náie prawda : lecz nabawi
 Siebie zdrowia : pochlebstwem nikt sie nie wdawi.
 Tak mądry niebożnego rozumem wchodzi /
 A zwłaszcza gdy z wporu ná tego złe godzi.
 Oczekiwając ná to wczesnieyszey pogody /
 Karząc siey wzor biorąc z cudzey złey przygody.

Y w kápicy wełná.

Ośieł młody, á wilk.

O Siel iuz w leciech zesly / y barzo zchorzaly
 Lezał w stajni / przy ktorym byl tego syn maly.
 Slysac wilk o chorobie / posedł w nawiedziny :
 A zmyslona postawa / iatby kto z družyny
 Patrząc przez drzwi / iat prosić osielka malego /
 Aby go puscił oycá nawiedzic chorego.
 Lecz iż go znal / nie puscił : Wilk rzkomo z miłości
 Pyta / iako sie oyciec ma w swoiey starości :
Odpowie mu osielek : dobrze chwala Bogu /
 Wszakże ty / znata cie tu / iuz idź precz od progů :
 Bo sie ma oyciec lepiey nad zyczliwosc twoie /
 A ia zaś twocy postawy nabożney sie boie.
☞ Tak sie trzeba wysirzegac / gdy chec pokazanie
 Nieprzyiaciel zmyslony : bo pewnie piastnie
W sercu iad nieuchromny : zdrady w ten czas suta :
 Abo cie iuz osukał / abo też osuka.
 Lecz kto chce wsc takich skut / niech ma rozum spelna /
 A niech pamietta że też / y w kapiocy welna.

Nie podeymuy się száfzku legawego
 polá.

Osiel y wilk.

O Słowi idacemu przez wieś gwoźdz sie wrązil
 W noge / y srodze ostá nedznego obrązil.
 Chramal dlugo po polu : w tym mur wilk slubował /
 Jesliby mur nagrodzil / iż by go ratował.
 Zgodziwszy sie o placa zaraz wilk zawađzil
 Zebomá / y z kopyca on gwoźdz wyprowadzil.
 Poczul osiel odelge : a wilk o nagrodzie
 Mowil / iż w takiey ostá ratował przygođsie.
Ow nie maíac czym placic / skutá na bliźniego
 Posedł / y prosil znouw lekarzá onego /

Zeby ieszcze raz zayzrzal / iesli nie zostalo
 W ranie czego / bo ieszcze cos go dolegalo :
 Zayzrzy mu wilk w kopyto / a osiel go w czolo /
 Tak dobrze / ze snac trzy kroć obrocił sie w kolo.
 Za czym sam tu domowi z wielkim pedem biezal /
 A wilk napoly martwy dobra chwile lezal.
 Potym k sobie przyshedsy / mowil w sercu swoim /
 Slusnie mie to podkalo / izem wzgardzil moim
 Zwyczajem przyrodzonym : iatem sie iniego
 Rzemieska / mey osobie nie nalezacego.
 ¶ Tak kto nad przyrodzenie / na sie co przyjmie /
 Abo sie wiec nad zwyczaj czego podeymie.
 Ze zlym zas swym / poniechac musi wiec wssykiego.
 Nie podeymuy sie hasku pola legawego.

Lyczkoć było.

Lizka y grono winá.

61
 Lizka raz bedac glodem barzo przemorzona
 Dla zywnosci / przysla tam / kedy ogrodzona
 Byla winnica ptoem : gdzie storo wyzrzala
 Grono wisace z plotu / dostoczyc go chciala :
 Skacze na plot koniecznie dostawiac grona /
 Ale iz trudno bylo : wiec tez omylona.
 W nadziej oney bedac / w dalka sie puscala
 Droge : a taciac zal on tak sobie mowila.
 Ja niewiem / czegoc mi sie to bylo zachcialo /
 Zaprawde zeć to grono ieszcze nie doyzdrzalo.
 ¶ Tak kiedy sie drugiemu czajem nie powiedzie /
 Lub na co byl zaciagnal tego nie dowiedzie.
 Gardzi onym / choc go to dosc dlugo susylo /
 Mowiac : nie mialem czego pragnac : lyczkoć bylo.
 Nie kazdy to zie co sobie vkroi.

Kruk y Liszka.

Kruk ukradł małdrzyk święszy : listka to wystrząłaz
 Ża czym w las / gózie kruk leciał / w teź tropy bieżała.
Ktory goy śiadł na debie / tuż pod nim stanela :
 A chwalić y wystawiać żaraz go poczeła.
Mowiac : Jakomci żywa ptaka tak ślicznego
 Nie widala : ia wierze gdyby to do niego
Wiedzial Jupiter / peronie że dla tey piękności /
 Wrody / obyczaiow / cnoty y wdzięczności /
Orlaby inż opuścił : a tegoby sobie
 Przywlaszczył : gdyż sie godzi tak zacney osobie.
Glos tylko niewiem iaki / kiedbym ten słyszała /
 Jużbym go ia nad wszystkie ptaki wystawiała.
Kruk chluba wwiędziony / y płonnymi słowy :
 Wnet / daley nie czekałac końca oney mowy /
 Poczal krakać / w tym mu ser storo wypadł z geby /
 Żaraz go pochwycila głodna listka w zeby :
Potym / ziadşy go / rzecze : do tey twey osoby /
 Nafci ty w prawdzie / bracie / nie małe ozdoby.
Lecz rozumuć nie zstaie / kiedy wiare dawasz
 Chlubie zmyslney / y oneżá prawdę wyznawasz.
 Tak gdy kro płonnymi wieściami / lub pochlebstwu wierzy
 A iakby sczyra prawda tak o sobie dzierzy.
Rychley wiec ciż go zdradza ktorych sie mmiey boi /
 Bo nie każdy to wiec zie / co sobie ukroi.

Pieszczeka, wiatr niešie.

Osieł, y dziki wieprz.

Osieł iako żyw / wieprzá nie widzac dzikięgo /
 Obaczywszy z trąfunku / poczał sie śmiać z niego.
Szydzac z tego wrody / dziwem nazywając /
 A z inşych sie przymiotow ięgo wragając.

Na to mu wieprz powiedział: dozwalam ia tobie/
 Zebyś/ bracie/ pożydzał teraz ze mnie sobie.
 Gdyż dla głupstwa/ tudzież też dla twoiey podłości/
 Niechce z toba probować ia swoicymężności.
 Bo coby mi za sławą/ lub korzyść wrosła
 Stad/choćiaiby tu ciebie wnet przedka śmierć došla :
 Bym sie ia nie ogladał na wczciwość swoie/
 Ostromilbym wśeteczna przedko mowe twoie.
 ☞ Tak człowiek wielki/ nie ma przed sie brać wśyſtkiego/
 Gdy go co słowy podka czasem od mnieyſzego/
 Toć podlych pomsta : mowić co slinką przymieſie
 Do geby : ty nie przeciw. Pies ſzczeła wiatr nieſie.

Naciężey się raz ochynać.

Lew y liſzká.

64
 Liſká idac po żywność z trąſunku podkátá
 Lwa w polu : złaſky ſie go máło nie ſkámiała.
 Podkátwſy go drugi raz / mniey ia ſtrách zdeymował.
 Za trzecim tym teſcze mniey / bo ſie iey dźirowwał
 Lew / á oná tuż przed nim ſkaczac wywołá /
 A zbliſká przyſtápiwſy z nim ſobie gadała.
 ☞ Tak ácz ſie rzeczy widza z przodu zatrudnione/
 Pełne niebeſpieczeńſtwa : przedko włáćmione
 Beda / gdy ſie zwyczáſ. Kto chce w ſlawie ſynać
 Naciężey ſie / iáť w ſimney wodzie / raz ochynać.

Mysł w niebie, zádek w popiele.

Orzeł y kruk.

65
 W Padł miedzy trzode owiec orzeł przegłodzony/
 Wział barána / ná co kruk pátrzac przemorzony/
 Zayrzał tego orłowi / wlećiał ná drugiego/
 Wpátrzywſy też ſobie barána tluſtego.

Tak tey

Tak tey nadzieie będąc / iż co sie orłowi
 Zesła / że sie toż własnie zeyść miało krukowi.
 Lecz gdy chciał wzlecieć / wnet sie w welnie wwichlały
 Pazury / k temu strzydła mocy z to nie miały
 Jakby barana dzwignąć : w tym pásztyz do niego
 Przyskoczywszy / wyrwał mu wszystkie strzydła tego /
 Dal go dzieciom : ktore gdy czesto z nim igrały /
 A coby też był za ptak / czestokróć pytały :
 Powiedział : że był względem wymysłu gornego
 Przedtym orłem : lecz teraz z nieścieszcia wielkiego /
 Z rodzaiu jest krukem : a iż go przywiódło
 Nieszczęście do uznania / gdy go znacznie zbodło.
 Tak sie wiec owym dzieie / co gorna myśl máta /
 Z ktora aż pod obłoki czasem wylataia /
 Przeciwiac sie możnieyszym : gdyż jest takich wiele /
 Ktorzy máta myśl w niebie / a zádeł w popiele.

Zbytnie szczęście niepokoy rodzi.

Liszká y Láská.

NJe máiac co iesć zimie liszká w kurnik wlaźlá
 Mála dziurka / bo chuda : tam dosyć nálaźlá
 Káptonow y kókosy : kilka dni tam byla /
 Przez ktory czas prawie sie znacznie poprawila.
 Przyidzie do oney dziury : y wymisć probuie /
 Lecz ocyła / nie mogac / wnet sie záfrásnie.
 Widzac że smierć gotowa / skoro chłop obaczy
 Szkode swoje : ie iednak kiedy ieno raczy :
 A co raz bárziesy tyie. Aż w onym frásunku /
 Zeslá sie z nią láscá w kurniku z trásunku.
 Wiec iey pyta : co za žal w sercu iey pánuie /
 Gdyz ma iesć tak dostátek : ten iż / pry / nie czuie /
 Jakbym z tego kurnika zdrowo wymisć miała :
 Záczym láscę / ktoredy wlaźlá wlaźala.

Na to iey laska rzekla: chceśli wynisć znowu/
 Radze żebys przestala iesc tego oblowu.
 Bo co raz wiecey iedzac/ wiecey bedziesz tylá/
 Wiec ta dziurka nie wyidziesz/ ażby wietśa byla:
 A zátym skoro cie kto obaczy domowu/
 Na twoie śmierć inż peronie da dekret gotowu.
 ¶ Tak kto wiec w dobrym mieniu/ nie chowa mierności/
 A w szczęściu wielkim/ żadney nie chce znać sytości.
 Niechay wie/ iż niepokoy/ zbytnie szczęście rodzi/
 A wielki stan z sumnieniem wolnym sie nie zgodzi.

Nie czyń złemu dobrze.

O Chłopie, ágáiu.

67
 Przychedşy chłop do gáia/ w niezmierney gestwinie/
 Przypátrzał sie tam y sám zdaleká debinie:
 Prośac gáia/ aby mu te laskę pokazal/
 A drewno do siekiery wciac sobie kazal.
 Ktoraby mogl tym spieszniey robote zarózieta
 Kończyć sobie/ konátac/ inż prace zaczeťa
 Gay slyśac prozbe tego chetnie go dárowal
 Toporzyskiem: chłop mu też zaraz podziekowal.
 Nie słowy/ lecz siekiery: bo gdy ia wstalił/
 Wkrótce wietśa cześć gáiu/ tñac deby/ obálił.
 ¶ Tak kto złego człowieka/ wzmagá wczynnościa/
 Często mu wiec wczynność pláci niewdziecznościa.
 Wiec nie wierzy/ aż gdy sie złe oddá samemu/
 Iż to prawdziwa powieść. Nie czyń dobrze złemu.

Pátrż ná ostatki.

O żábách dwu.

68
 LÉcie w goracá zbytnie gdy zdroie zginely/
 Stawy/ bágniśka/ rzeki/ sadzarótki wyschnely.

Dwie żabie wpragnione po polach biegaly/
 Klawet y po wsiach/ wody szukaic/ ciękaly.
 A w tym nad studnia przysly/ tam jedná mowila
 Drugiey/ aby z nią razem w studnia sie wpuscila.
 Druga/ iako bacznieysza/ ná to powiedziála :
 Kádabym tam wskoczyła/ kiedybym wiedziála
 Perwie/ żeby tá studnia nigdy nie wyschnela/
 Boby wietrza sie nas tam/ tarápata iela:
 Gdyby woda za czasem w studni wyschnac miała/
 Nie jednaby nam nedza/ wierz mi/ dotuczála.
 ¶ Ták baczny swe affekty/ záwsze modermie/
 A coby z nich wrostlo pierwey wpatruie.
 Nie wwiędzie go żadna gwałtowna potrzebá/
 Pomniac/ że ná ostatki ogladac sie trzeba.

Spárzywszy się ná vkropie, dmucha ná
 zimną wodę.

O psie desczá się boiacym.

Pjes przygoda skarány/ nigdy ná descz z domu
 Nie wychodzil/ nie dal sie namowic nikomu:
 A gdy czasu iednego dni pochmurne byly
 Siedzial w domu/ pomniac to iz go przestraszyly.
 W tym go drugi pies pytal/ przeczby w domu siedzial
 Ná ten czas/ gdy descz idzie : ná to mu powiedzial :
 Gdy mie raz descz gwałtowny/ z grádem pomieszány/
 Zdybal w polu/ przypadlem w wysstet ofemlány
 Do domu : ledwie sierści trzecia cześć zostála/
 Ták mi sie niepogoda gradowá dac znála.
 Przecoz teraz/ iák iedno dni pochmurne widze:
 Nie wynide/ bol pomniac/ fromoty sie wstydze.
 ¶ Ták komu przyrodzenie rozumu co dalo/
 Nie lázi niż w te dziure/ gdzie go raz podkalo

Cokolwiek. Powiadała o takimsi chłopie/
Dmuchał na zimno / iż sie sparzył na wtopie.

Cotobie nie miło drugiemu nie czyn.

Wrona y owca.

70
Wrona owce wyzrawszy kiedy sie kočila/
Chcac sie oney nadrażnić wnet na nie wskoczyła:
To ia raz pazurami po grzbiecie drapała:
Drugi raz / to w to vcho / to w drugie kasala.
Owca nie mogac iey zbyc / dobrze sie nie wściekla/
A nie wiedzac co poczac / to iey tylko rzekla:
Wiem gdyby to pies tobie / abo wiec kto drugi
Wyradzal / zdał ci by sie kłopot barzo dlugi:
Lecz iż sie ia nie moge tobie odiać widziš/
Przečoż mi przykrość czyniac / sama ze mnie sydziš.
☞ Tak niektorzy za rostkosi wielka sobie maia/
Gdy niewinnym przykrości iawne wyradzaiia.
Anoby mogli złotem ten wiersz pisać sobie:
Nie czyn tego drugiemu / co nie miło tobie.

Kto się mści dwa razy bywa bit.

O Niedźwiedziu, a pszczołach.

71
Niedźwiedz czasu iednego / według przyrodzenia /
Wlast w pasieku nie mala / dla dobrego mienia.
To tego / to owego wla polizniac.
A miodu / co z nich wyciekl / po trosze koſtniac.
Zatym go pszczoła iedna w vcho wlasila/
Azadło weni wraziwſzy zbyte go rozdrażnila.
Niedźwiedz z łapa do pszczoły / pszczoła sie wmknela/
A wleciawſzy do wla z oczu mu zginela.
W tym niedźwiedz w porwawſzy / srodze rozgniewany/
Pocznie go drzeć łapami / mſzac sie swoiey rany.

Za czym ze wszystkich wlow psczoly wyleciały/
 A padły na niedźwiedzia w krag go osypaly.
 Miecze sie nieboraczek/ psczoly go kasala/
 A co raz to mu wiecey ran zadly zadala.
 Dluogo sie tam mocowal: w satze tu koncowi
 Przegral bitwe: wciekac przyszlo niedźwiedziowi.
 ¶ Tak czlowiek glupi/ ktory rzeczy nie wważa/
 Predkim do msczenia bywa/ choc mala vrasa.
 Ano lepiey nie wielkiey poniechac vrazy/
 A nizeli/ msczac sie raz/ byc bitym dwa razy.

Z dowcipu nie ze zlotá Pána vpátruy.

Paw y kos.

W Syfey ptacy na iedno miesce sie zwołali/
 Na ktorym z srodku siebie krola obierali.
 Pawy chcac zeby nań los padl/ staral sie z pilnoscia/
 Obietnicami/ dary/ przyszla vczynnoscia/
 Zwyciezajac on orsak: ak temu stosowal
 Vrode/ wzrost/ y pierze: co stad vpátrowal:
 Ze korone mial na lbie/ iz nastusniey iego
 Miel obierac ptacy/ za Pána wlasnego.
 Sila ich pozwalalo slyšac te przyczyny:
 W tym sie kos ozwal/ widzac iz niechcial kto inny.
 Rzekl: Ja nie pozwalam/ by mial paw krolowac:
 Gdyz nie tylko vrode trzeba vpátrowac:
 Nie sceptrum/ nie korone/ nie sate zlocista/
 Ale dowcip/ y bieglosc/ mestwo/ sprawe czysta.
 Abowiem gdyby orzel na nas sie oburzyl/
 Wsystkichby nas y z krolom takowym wykurzyl.
 Ktoryby z nim nie zrownal/ moc y dzielnoscia/
 Nie zrownalby dowcipem/ y w sprawach biegloscia.
 Na co dalszey nie zstalo obrony parowoi/
 Musial panstwa onego vstapic ortowi.

Tak gdy wolne krolestwo chce Pana obierać /
 Bierzciey sie ma na mestwo / na dowcip obzierać.
 Bo Krola nie korona / ani sukna zdobi :
 Tez lotnik / a owe zas lada krawiec zrobi.

Szkodá psu białego chlebá.

Kur y kleynot.

73
 Kur nálast kleynot w gnoiu / gdy ziarnká iákiego
 Szukał / nie myslac znalesć kleynotu iákiego.
 A namniemy sie z onego szezescia nie rádował /
 Ziarnká ráczey zeby sie náladl wpatrował.
 A mowit sam do siebie : inszy to kupuia
 Dossyc drogo / y bázro te rzeczy sácuia.
 Ja zas máto dbam o to / mileyby mi bylo /
 By mi sie / krole ziarno psenice / tráfilo.
 Tak choc wiec da Bog dowcip / dobre przyrodzenie /
 A náuke / drugiemu milse dobre mienie.
 A to w pomietle lezy : przed swinie nie trzeba
 Rzucac perel / białego tez psu skoda chlebá.

Nie mac brácie wody.

Wilk y Báran.

74
 Wilk y báran ná iednym brzegu rzeki byli /
 Wilk wyzsey / báran nizey / stoiac wode pili
 Z teyze rzeki. A w tym wilk z przyrodzenia zlego :
 Dawolal ná bárańa : przestani / prawi / tego
 Zwyczajiu / macic wode / gdyz kim drugim piiesz :
 Czyli niewiesz ze z wilkiem w zwadzcie nie wryiesz ?
 W tym báran (gdyz sie bázro o skore obawial)
 Pokornemi sie stow y wilkowi omawial.
 Mowiac : iz on przytrosci nikomu nie czyni /
 A owsem iz go bázro wilk w tey mierze wini.

Gdyż niżej wody stojac/ choćby sie zmaciła/
 Wilkowiby na gorze namniemy nie škodziła.
 Wilk przećie/ będąc pełen swey wrodzoney złości/
 Łałal słowy przykrymi/ z swey zapalczywości/
 Nie przyczyny nie mając : Baran sie omawiał/
 A obmowki prawdziwey co raz słowy wznamiał.
 Ale wilk w sercu mając w ten czas co inšego/
 Nie dbając na wymowki/ pożart niewinnego.
 ¶ Tak męktorzy/ choć żadney przyczyny nie mają/
 Oboższym niżli sami złości wyrządzaia.
 Wiec iakby ie pograzić sukaią pogody :
 Wilczego zakrawaiac. Nie mac bracie wody.

Krotko długoli krádzione poznaią.

O k roku á pawách.

Kruk zayrzac pawom tego/ że miedzy piekniemi
 Peaki sa poczytani/ stad że złościsemi/
 Ozdobili sie piory : nálaszy zdechlego
 Pawá pierze/ przybrał sie w one lupież tego.
 A wšedšy miedzy pawy/ pochlebnie sobie.
 Poglada dšiwuiac sie/ sam swoiey osobie.
 W tym gdy sie glossem ozwał/ pawo go poznali/
 A nátychmiaš go z onych pior pawich obráli.
 A będąc ošemlányim/ iak z wielka ochota
 Przyšedł byl/ tak z niemnięša odesedł sromota.
 ¶ Tymże srychem krukowym często ida drudzy/
 Co sie wiec przystugnia/ choćiay sobie cudzy
 Dowcip/ y cudzo praca chetnie przywołaszaią/
 Krotko długoli ludzie krádzione poznaią.

Przed potopem korabie gotuy.

Wieprz dziki y liszka.

Z Wielka pilność ci ostrzył oceptale zeby
 Dłki wieprz / wpatrując góście najeWARDSE deby.
Co listka obaczysz / chciała sie dowiedzieć
 Co czyni / bo ten naród chce wiec wśyisko wiedzieć.
X spyta wieprza czemu praca podeymie /
 Tak wielka. on na to rzekł : iż ia wpatruie
 Niebezpieczeństwa przyszle : bo nie w ten czas trzeba
 Szukać obrony / kiedy zaydzie inż potrzeba.
Lepiej sie starać o bronż za czasu pokoju /
 Ktoreybym mogli dostać przed czasem do boiu :
☞ Szczęśliwe to krolestwo / ktore przemyślawa
 W ten czas o wojnie / po ki pokoju mu zstawa.
Bo ten sobie daremny ratunek gotnie /
 Który dopiro w potop korabie budnie.

Cicha wodá brzegi podrywa.

Lámpárt y małpy.

Lámpart máisc to sobie za miła zabawe
 Małpy gonić : ktorych on za przednia potrawe
 Zwykł używać : przetoż tam kiedy ich najececy /
 To jest w Murzynskiej ziemi / gonil ie co pracey.
 Aby sie y myśliwem y iedlem wciešyl /
 Wszakże nie nie dokazał choc sie na to spiesyl :
Bo małpy skoro iedno Lámpártá zayzrały /
 Na drzewa co najewyższe z trzaskiem wciekały.
On sposobu nie wiedząc / iakoby im sprościć :
 Bo widział że na drzewie trudno ich miał dostać :
Góście ani moc / ani ich przedkie nogi iego
 Nie mogly doysć : zaył w tym fortelu takięgo /
Skoczył na drzewo / potym zpadłszy z niego leżał
 Jakby martwy : co widząc on zwierz z drzewa zbieżał :
Mniemając że Lámpárt zdechl / po nim wyskakiwał /
 Z śmierci iego w sercu swym wielka radość czuwał.

On prze-

On przecie leżał/ aż sie dobrze zmordowały/
 Toż sie porwał: tak sie mu w garść wszystkie dostały.
 Bo im zabiegł od drzewa: wiec czego meżnosćia
 Nie mogli sprawić/ to musiał sprawować zmysłnosćia.
 ¶ Tak czasem temu moca nie sprosta wiec drugi/
 Ważac na przedstewzięcie swe czas barzo dlugi
 Chytrosćia go wykona: y rownym ten bywar
 Wodzie co cicho plynie/ a bzezi podrywa.

Milczaną gdzie chcesz obroćisz.

Osieł y Lifzka.

Osieł nalał lwia skore/ wnet sie w nie przystroił/
 Strašac inne zwierzeta/ siła z tego broił.
 Bo gdy tam y sám biegal/ zwierzeta sie bały/
 A przed ostem/ mniemaiac iż lew/ wciekaly.
 A w tym sie z lifzka podkal/ ta na drodze siadła/
 Glos osli wstyskawšy/ iż nie lew byl zgadła.
 A rzecze tak do niego. Lwia postać na sobie
 Nošis/ lecz nie przystoi/ ten glos/ tey osobie:
 A bym ia byla glosu twego nie styskala/
 Z insem bym/ przed toba/ byla wciekala.
 ¶ Tak glupi/ gdy sie trasi kedy go nie znai/
 Wlazbyt wiec rad dowodzi: lecz go wydawai
 Słowa; ktore mu potym košcia w gardle stana:
 A madyżas obroci/ kedy chce milczana.

Kto czasu czeka czas traci.

Zaiac y zołw.

Zaiac wyšzawšy zołwia vragal sie z iego
 Drody/ a naybaršiej z chodu ničemnego.
 Zołwiowi gdy sie iego zarty wprzykrzily/
 A mowy wšczypliwie muz mu dofuczily:

Wyzwał go wnet na zawod nan sie osmielivszy/
 Listke iako sedziego na to wysadzivszy.
 Zaiac lekce go wazac / z listka sie zabawial:
 A zoltw sie onym czasem / w droge swa wyprawial.
 Pochodzi sieylaiac sie / a zaiac swa prawil/
 Szydzac z zolwia / na czym sie tak dlugo zabawil
 Az vsnal : a w tym go zoltw do krysu vbiezal/
 Ow zas / miasto zawodu / spiac / na miejscu lezal.
 ¶ Tak ci / co o dowcipie swym wiele trzymaja /
 A prozniac na dzielnosć swoje sie spuszczaia :
 Niech wiedza / ze z dowcipem lenistwo sie braci /
 Kto maiać czas / a czasu czeka / ten czas traci.

Pokorney głowy miecz nie siecze.

Iaskolka y inszy ptacy.

80
 Człopieden nasiat byl lnu / nasiat y konopi/
 A iz go iesze w ten czas nie siewali chłopi.
 Jaskolka ono widzac / wnet prakow zwolala/
 Przysle niebezpieczeństwa onym przekladala:
 Ktoreby im z takowey sieyby wrosć miały/
 Gdyby sie len abo też konopie dostaly.
 Bo z tego rozne siatki / y sidla bywaja/
 Ktore ludzie na praki radzi zastawiaia.
 Pracy w kupa zbedsy sie / wsfyscy swym spiewali
 Glosm / a na przestrogi bynamniey nie dbali.
 Wsfed len / wsfly konopie / pracy nic nie dbaia/
 Za basni iaskolczyne wsfyskie mowy maia.
 Chociaz im to dlugiemu stowy wywodzila/
 Ze len wyrwac potrzebna praca to im byla.
 A gdy len y konopie dostale zebrałi/
 Wnet z nich siatek y sidel chłopi nadziatali.
 Za czym iedni sidlami praki wylowili/
 A drudzy w sieciach wielka kupa ich pobili.

Jaskółka iako baczna towarzysstwo wzięła
 Z ludzmi y w domach od tad gniazda wie poczela.
 Obiecawszy / że czynić ludziom nigdy szkody
 Na polu / ani w gumie nie bedzie : lecz zgody
 Zyczy sobie / przetoż też one radzi widza
 W domach / a insemi sie ludzie gniazdy bzya.
 ¶ Tak choc niebezpieczeństwa znaczne nastepnia /
 Ktore gdy ludzie baczni / przedym wpatruia.
 Przecie wpornym w posluch / rady ich nie ida.
 Az na nich nawalnosci iakie wielkie przyda.
 Wiec sie dopiro wierca / gdy uż na nich ciecze :
 Ale gtowy pokorney miecz ostrzy nie siecze.

Zaceniwszy nie starguie.

Lew y żaby.

Lew wstyszał iż żaby Lecie sie ozwały
 A wieczoru takim wrzaskiem aż go ogłusaly :
 Porwał sie rozumiec ze iakti zwierz frogi /
 Jaktby sie z nim zprobować / szukał lew tey drogi.
 Wiec tam bieżał co przedzey / kedy on glos styszał :
 Biegal a nic nie widział : w tym gdy sie vdyśał /
 Stánal v oney wody / gdzie żaby wrzeszaly /
 Wyśzał ie / ony go też / w tym wrzeszczeć przestaly.
 Lew o nich że cos było stráśnego rozumiał /
 Lecz wzrostich obaczywszy okrutnie sie zdumiał.
 Nie spodziewał sie bowiem z ciála tak málego /
 Wstyszeć huću / krzyku / wrzasku tak wielkiego :
 Rzekt : gdyby te bestye tak dorodne byly
 Jako lwi / wstyszeby swiat wrzaskiem swym głuśyly.
 ¶ Tak czasem / chociaż drudzy z to síly nie maia /
 Ani serca / przecie sie na inszych puszczaiá
 Słowy wsczypliwemi : wiec radzi sie zwádza /
 A gdy kto chce stargować / przedko támej dádba.

Dwaj się biją trzeci bierze.

O żabie z szurkiem.

82
 Szurek na drugą stronę chciał rzekę przepłynąć /
 Ktorey iż żadna miara nie miał nigdziej minąć /
 Pusił się w pław : w tym się mu żaba wkąsała /
 A przez wodę prowadzić szurka obiecała.
 Mowiac : że z przyrodzenia / my żaby / to mamy /
 Iż w wszystkie co do jedney wybornie płynamy.
 Lecz żeby się bezpieczniey drogą nam nadata /
 Trzebażebym się z toba / tyłem w tyl związała.
 Związali się y płyną : gdy wpul rzeki było /
 Żabie się na dno z szurkiem płynąć żabążyło.
 Postrzegł się szurek : wiec gdy chciał na dno ona
 Porwać żabę / wstąpiwał ku gorze ogona.
 Długo się tak topili ; co wyszawszy kania /
 Spuściła się na dol / lecz nie dla ratowania :
 Bo w przod żabę a potym szurka pochwyciła /
 Tak żaba zdrowia siebie y szurka zbawiła.
 Tak kiedy kto fortelu nad drugim wzięje /
 Kadmiej wiec z drugim ginie / niż na tym wtyje.
 Czego się w swym zdradzieckim wymysle spodziewa /
 Bo ze dwu wojniacych / trzeci korzyść miewa.

Ma strach oczy.

Lew y liszka.

83
 Lew schorzał / y ląty barzo obciążony /
 Leżał sobie w łąstini : a iż przegłodzony
 Bedac / mocy ostradał / y daroney czysztwości /
 Nie mógł na on czas sobie obmyślić żywności.
 Wciął się do rozumu / y kruka zawołał
 Który leciał tamtedy / prośac by obwołał

Między zwierzęty / że uż krol ich / z tego świata
 Schodzi / kto go nawiedzi gotowa obplata
 Będzie / za miłosieriny uczynek każdemu /
 Gdy ostatnia posługa odda Panu swemu.
 Do tego iż chciał obrac / przed śmiercią iednego
 Władę krolestwo / ktorego widziałby godnego.
 Kruk nowine zwierzętom wszystkim opowiedział /
 Każdy siedl w nawiedziny skoro sie dowiedział.
 A lero skoro do niego ktorykolwiek przyseidl /
 Każdy gardło tam dawszy wiecey uż nie wysiedl.
 Ziadl lero każdego. A w tym listka przybieżala
 Przed ianę / y z trąfunku na stopy poyżrzala.
 Żalnie przed iąstkina bliskiey śmierci iego.
 Mowiac : iużci postradam krola tak dobrego.
 W tym lero prosi / by bliżey k niemu przystapila /
 Bo choroba mowie mu / glosem z mia bżomila.
 Listka iednak choroby iego żalowała /
 A że tam wnieśc nie mogla / tym sie wymawiala:
 Iż tych zwierząt co przedtym w tey iąstini byly /
 Wszystkie stopy prosto sie k niemu obrociły :
 Ani znać żeby ktore na zad sie wrociło /
 Bochy też bylo / iaki znać stop zostawilo.
 To wyrzetszy / zaraz go pięknie pożegnała /
 A odchodzac / zdaleka służyć obiecala.
 Tak czlowiek baczny zawse w chytrym wpatruie /
 Po wierzhnych znakach / iesli fałs iaki poczuie.
 Bo fałs wyniknie iednak / zdrada sie wytoczy :
 Tylko sie strzeż : nie darmo mowia. Na strach oczy.

Iak gluchemu baiał.

Kot y kur.

Wszedşy kot do folwarku / tu y ondsie chodşil /
 Zdybał kurá / a dawno na iego śmierć godşil.

Wiec go porwaroſy rzecze: iuż mi tu nie wydzieſz /
 Lecz iżes ia zaſłużył / wnetze na śmierć poydzieſz /
 Bo ty w nocy / choć drudzy iuż odpoczywaia /
 Rwdziecznego ſnu po ſwoych pracach zażywaia /
 Budziſz ludzie częſtkroć głoſem ſwym mierzionym /
 Przerywaiać ſen luby ludzioro wraſionym.
 Odpowiedział na to kur: gdy ia ludzie wzbudzam /
 Do ſprawo onym potrzebnych / głoſem ich pobudzam:
 Dacie znać o pogodzie / y nigdy przez czaſu
 Nie ſpiwam / zwyczajnego nie czynie niewczaſu:
 Chyba tym ktorzy wiek ſwoy lađa iako trawia /
 A w poſcieci dłużej ſie nad potrzebe bawia.
 Kot zaś na ony ſłowa tak mu odpowiedział:
 Abym też na cie inſey przyczyney nie wiedział /
 Doſyć ta: iż ty w zbytniey żyieſz nieczyſtości /
 Nie mając między dziewka / y ſioſtra różności.
 A nawet ani matce właſney nie przepuſzczaſ /
 Owoſem z nią / iak y z inſza grzechu ſie dopuſzczaſ.
 Przyznał ſie kur: lecz że go kot nieſłuſnie winił
 Odpowiedział: bo to on dla dwou przyczyn czynił.
 Pierwoſa dla rozmnożenia właſnego narodu /
 By roſt wiecſzy pożytek Panu z tego plodu.
 A druga iż to musiał czynić przymuſzony /
 Bo mu Pan nie naźnaczył iego właſney żony.
 Rzekł kot: maſ ty dowodow widze doſć po ſobie /
 Ale i ia nie powinien bracie k woli tobie
 Głodu cierpieć: moy cie głod nabawi kłopotac:
 Wiedzze / iż to oſtatni kres twego żywota.
 ¶ Tak zły eſtowiek / kiedy iuż na cudze zle mierzy /
 Wrayprawdoſtwaſzym wymowkom / nigdy on nie wierzy:
 Byſ ſłowo Anielskich wzył / nie będzie ſie kariat
 W przedſiewzięciu: właſnie tak / iak gluchowibaiat.

Nie biegasz nie maasz.

Krogulec y chłop.

Krogulec przemorzony gonil niewinnego
 Golałka/ y ropadł za nim do sidła lednego
 Ktore był chłop zastrawił: zostal wvichlany
 W sidle onym/ y przedko w nimże poimany
Od chłopá. Wiec sie prosi/ zeby go wolnością
 Dárowal/ wyswiadczáiac sie swa niewinnością.
 Ze ná to nie zarabial/ y aby powiedzial/
 Coby to za przyczynę chłop do niego wiedzial
Jż nan sidlo zastrawił. Zaczym go chłop spytał:
 Co mu był winien golab/ że go też on chwytal?
Widzac to że mu golab nie wyrzadzal złości/
 Za czym niechcial onemu przywrocić wolności.
Tak kto komu ná gardlo bez przyczyny stoi/
 Zeby sam gardla nie dal/ niech sie o to boi:
Bo ná tymże wiec lepie samego wlowia/
 Jesli nie biegasz/ nie masz/ dawno ludzie mowia.

Co Bog obiecał, nikogo nie minie.

Lábec y boćian.

Widzac lábec przed soba śmierć nieuchronioná/
 Poczał spiewać piosneczke swoje przyrodzoná.
Boćian slyšac spiewanie/ przymknał sie do niego:
 A spytał/ przeczby spiewal/ zchodzac z swiatá tego?
Pomieważ śmierć za przykra y zwierzetá máia:
 A náwet y ludzie tey środze sie lekáia.
Ná to lábec powiedzial: Spiewam vmieraiac/
 Lepšego końca niżem zaśluzyl czekaiac.
Aplácze zaraz pomniac/ ná przeszle kłopoty/
 Ktore wietšey przydaia do śmierci ochoty.
Druga/ zaśie dla tego tak wesolo spiewam/
 Jż sie już odpoczynku wiecznego spodšiewam.

Już fraśunki na sronie y plonne skarania/
 Precz wysyſtkie zadze/ ktore godne sa karania.
 A ia abo pokoiu zażywać wiecznego
 Bede/ lub sie obroce w ptaká inakſzego/
 Jeſliſie tak bedzie przyrodzeniu zdalo/
 Ktore iednym począték/ z drugich końcá dáto.
 Jákoſkolwiek/ z ſzczęściem ſwoym we wſem ſie ia zgotdze/
 A dla tegoż z radoſcia z tego ſwiata zchodze.
 ¶ Tak każdy na ſwoym ſzczęściu á Boſkim wyroku
 Przeſtaćby miał/ choćby też nie byl żyw y roku.
 Bo Bog. końcem kłopotow/ początkiem radoſci/
 Dobrym do częſnie bierze/ á dáie wiecznoſci.
 A też każdy ſmiertelne zálec muſi toze/
 Co komu Bog obiecal minac go nie moze.

Miay z tego zdáleká.

Lifzká z cierniem.

87
 Liſtá na cierniowy plot wyſoki ſkoczyła:
 Nie przemioſzy go/ w noge zbyt ſie obraziła.
 A záтым iž hániebnie bolála ia nogá/
 Na ciernie z wielkim trzaſkiem plakála nieboga
 Jze ia obraziło/ choć mu nie nie była
 Winná/ tylko že ſobie przez plot przeſkoczyła.
 Rzekło iey ná to ciernie: že darmo plakála:
 Nieſli ſie rátkunku ſkamtad ſpodziewála.
 Kedy rány nábyła/ prózne iey nádziecie/
 Bo kto mimo nie idzie/ tož ſie záwſe dzieie
 Každemu: przetož aby rátkunku fułála
 Skad inad/ bo od ciernia nie bedzie go miála.
 ¶ Tak drudzy/ ábo to wiec z przyrodzenia máia/
 Abo czyniac złoſć ludziom/ w tym ſie zákocháia.
 Ná to iedno lekárſtwo/ kto rad zdráda biia/
 Každý ſie go vſtrzeže/ tylko go niech miia.
 Badž záwſze oſtrožny.

O Lwie y chłopie.

Lew chociaż z przyrodzenia y swego zwyczajiu/
 By miał milować kogo nie ma w obyczajiu.
 Rozmłował sie dziewczki pasterza iednego/
 I chodzil barzo czesto mimo on dom iego.
 Nie mogąc daley wytrwać prosił aby one
 Dziewke/pasterz w małżeński stan mu dał za żonę.
 Chłopu sie/tá rzecz nowa niepodobna zdała/
 By sie lwowi za żonę dziewczka dostać miała.
 Nie wie co rzecz/boi sie iesli mu iey nieda/
 Skoro sie lew rozgniewa/ że nie raz zabieda.
 Podal mu kondycye/ aby wszystkie zeby
 Ostre/ dal sobie wyiać lew zarazem z gęby:
 Wiec prznać y pazury/ aby sie nie bała
 Dziewka/ kiedyby ná broniłać frogę poyrzála.
 Lew ácz mu kondycye nieznośne sie zdádzá/
 Ale iz milniacy ná mowić sie dádzá.
 Ná wszystko/ táżte też lew ná wszystko pozwoлил/
 A pasterza z boiaźni okrutney wyzwolil.
 Bo wiedzac ze mu iuz lew nie miał iako škodzić/
 I że mogli przedsiwzięciu swoiemu dogodzić.
 Wiec gdy sie lew w pomniál obietnice iego/
 Nie tylko mu iey nie dal/ ale lwa frogiego
 Kłania/ do trzeciego rázi zdrowia zbáwil/
 Fortelem tym/ y dziewczke/ y siebie wybáwil.
E Tym przykládem kiedy wiec komu nie wfaia/
 Głupi co ktorzy w ten czas bron od siebie dáia.
 Nayrychley wilt ná ten czas swego do káznie/
 Kiedy wiec o złamnikách przy trzodzie nie cznie.

Mów kiedy język nie żal.

O świni á o sucze.

SVtá swinie z tráfunku gdy w błocie leżala /

Według zwoyczaiu swego slowy strofowala :

Przymawiaiac iakiey ta pościeli zażywa /

A to iey wyrzucaiac / co wiec v niy bywa

Za przednieysza potrawe : dlugo sie swarzyly

Obie z soba aż sie też do zab powadziły.

Wiec swiniá rozgmirowana / gdy iey slow nie zstáie

Przeciwo prawdzie / á przecie iako moze láie

Nieprziaciolce swoiey : potym obiecala /

Przez Wenere przysiągły ze iey oddać miála /

Za stowa ostrym zebem / nagrode stokratna /

A bronia iey zapłacić te mowe przewrotna.

A támtá sie zaś z iey slow zapalczywych smiála /

Wtá iey wietfsza zelżywość to iey przypomniała.

Ze Wenerze iey rodzay barzo obzzydliwy /

Dla tego / ze iey slugom srodze i est škodliwy :

A zakazuje aby żaden ná ofiáre

Swinie nie darwał / taká ty v niy masz wiáre.

Swiniá to wslyszawşy / stowa obrociła

Wspak ktore ku iey wymie sobaká mowila.

Mowiac : tak sie Bogini we mnie zakochala /

Ze wşyftkim slugom swoim srodze zakazala /

Aby nas nie iádali : choć zaś inşy máia

Swinine w delicyách / gdy wieprze iádáia.

Lecz ona by nas chciwość ludzka şanowala /

A ná swa nas potrzebe biáć nie kazala.

Ciebie zaś twe postęptki iako Bogom hydza /

Tak sie chorzy y zdrowi twoum niesem bzydza.

¶ Ten iest ná morone fortel stowa ich obrocić /

A tym niepowośćiagliwy ięzyk ich vkrócić.

A potym o to nie dbać choć on znouu láie /

Jego ięzyk niech mowi póki mu go zstáie.

Iednym szydła gola, drugim brzytwy
niechca.

O chłopie z Merkuryuszem.

Chłop nad rzeką drwa rabiac siekierze wpuścił
W wodę bystra / kilka sie razow po nie wpuścił /
Tuc nie sprawił: y plakał rzeremie narzekając /
Bogow wosyściech vsilnie o pomoc wzywając.
Merkuryusz wymyślił nad nim sie zmiłowaci
Wpuścił sie w rzekę / żeby mógł chłopą ratowaci.
Zamurzywszy sie w gletia / wyniost iedne z soba
Szczerozłota siekierę / a widzac za soba
Chłopą / pytał iesliby ta siekiera tego ?
Chłop prosiaczek choc złoto nie znal sie do niego.
A Merkuryusz w rzekę zamurzył sie znowu:
Wyniost srebrna: y tego chłop niechciał oblowu.
Za trzecim razem oney zelazney dostawszy /
Z szerości prostego czlowieka doznawszy.
Spytał / iesli ta tego ? a chłop od radości
Przyznawszy sie / nie umiał powinney wdzieczności
Oddac za one praca / ale o swa prosił
Siekierę / rece k niemu obiedwie wynosił.
Wyczerpnal Merkuryusz onego prosiaczka
Szczerość / y stara cnote także nieboraczka
Z zelazna / y srebrna / y złota darował:
Zniłnal zaraz za ledwie mu chłop podziekował.
Wrocivszy sie do domu / szczescie y wesele
Opowiadal / gdzie drugich bylo chlopow wiele.
Jeden z nich poruszony niezmierna zazdrością /
Tudziez też wiedziony wrodzona chciwością:
Poszedł na ono miejsce gdzie tamten z przygody /
Siekierę swoey żalował / wiec swoie do wody
Oney wymyślne wrzucił: placze narzekając /
Bogow także prozbani o pomoc wzywając.

Poznal fałsz Merkurys / chłopá chce zprobować /
 Wkazał sie / y rzekł mu że go chciał ratować.
 Wpuścił sie zaraz w wodę / także druga złota
 Siekiere wyniósł / á chłop do niego z ochota
 Porwał sie / y przysięgał : że to własná tego.
 Merkurys doznawszy sercá fałszywego /
 Nie dał złotey y własnicy siekiery nie fukał.
 Do tego zlewni słowy ná chłopá náfukał :
 Chciwość zdráde / fałsz / zazdrość / iemu wyrzucáiac
 Ná oczy / o nieszczęściu dalszym wperoniáiac
 Zátákie obyczáie : został chłop żalofny
 Z sromota / że nie pośedł fortel iego sprośny.
 ¶ Tak Bog hoynie nágradza / tym ktorzy sie rzadza
 Bogoboinie / ná świecie nie idac zá zadza
 Cieleśna. A tym záste / przelectwo swe dáie /
 Plagá Boża nád nimi nigdy nie wstáie :
 A darmo sie wiec w sercu swym zazdrośnym trestca /
 Ze insym sydlá gola / á im brzytwy niechca.

Nic gorzszego nád niewdzięcznego.

O lani á o winney máciocy.

91
 OD myśliwcow raz bedac przedkiemy psy sezwána /
 Wpadła w gesta winnice lani zmordowana :
 Tam pod winna máciocy / ktora sie okryła
 Gestymy gálesziami / lani sie psom skryła :
 A w nim sie zátáila psom iákos zmknawszy /
 Myśliwcom / z wielkim dżiwem ich oczom / zginawszy.
 Wiec kiedy inż myśliwcow wiecey niestyśála /
 Rozumieiac sie wolna tam tedy leżála /
 Liski winne cześć z głodu / cześć z delicyi iádlá.
 W tym ia niespodziwana przygoda nápadła :
 Gdyż ziadłszy wsfysto liście sámá sie odkryła /
 Zá czym sie sámá śmierci przedkicy nábawila.

Bo myslowiec co kolo tey winnice chodzil/
 Wydzawszy zarazem ia przez poly vgodzil
 Strzala swa przedkolona widzac iuz przed soba/
 Smierc bliska lania/ sama rozmawiala z soba:
 Slusnie/ acz nad mnie manie/ ta smierc mnie podkiala/
 Ze m dobrodzieystwa nie tak iak slusa oddala.
 Gdyzem ia dobrodzieyce swey skody czynila/
 Choc mie od smierci pierwey byla obronila.
 Tak sie temu przytrafia/ ktory niewdziecznościa
 Oddaie dobrodzieystwa/ a wrodzona zloscia
 Napelmony/ niewdziecznym zas sie temu stawi/
 Ktory go zdrowia/ abo tez szczescia/ nabawi.
 Pise ieden/ ze nic swiat nie rodzi gorszego/
 Jako czleka dobrodzieystw wzietych niewdziecznego.
 To mądry kto dokona.

O inszych drzewach, a o sliwie.

Wszystkie drzewa zdanie swe zgodnie na to daly/
 Aby krolew swym drzewo oliwne obraly:
 Lecz to spokojny zywot vlubiwszy sobie/
 O zadney nie myslilo swey wietrsey ozdobie.
 Przyiac od nich korony proshone niechcialo/
 Rownem sie im temu slowy wymawialo:
 Mam to ia z przyrodzenia/ ze na swym przestacie
 Szczesciu/ a tey chciwosci vwiesc sie nie daie:
 Tym miala o owocach swych dawne starania
 Odrzucic/ nabawiwszy siebie obmyslania.
 O cudzym rzadzie/ coby mi serce suszylo
 Dniowy/ y nocny kłopot soba przynosilo.
 Przeto wy biegleysego na taki sukaycie
 Drzad/ mnie w powolaniu moim zaniechaycie.
 Posly drzewa/ a idac sobie rozmyslaly/
 Komu by w moc korone swoie oddac mialy.
 Na figorwe sie drzewo glosy ich chylily/
 Do niego ze zwoleniem swym isc vmyslily.

Przysły krótkimi słowy / wiec mu powiedziaty /
 Ze na królestwo wszyscy zgodnie te obraly.
 Odpowiedz te odniosły / iże ono rodzi
 Owoc srodki / królestwo z gorzkością przychodzi:
 Zwłaszcza gdy kto dosć czym swoiey powinności:
 A tak przyiac niechciało: a ony w żalosci
 Odesly / y zaraz sie do zgody wdaly /
 Aby macice winna za Krola obraly.
 Ona to widzac / y uż bedac obciążona
 Owocem swym doyrzalym zewszad ozdobiona.
 Na prozbe ich vsilna uczynie niechciała /
 Aby na sie tak wielki ciężar przyiac miała:
 Te im dając przyczynę / że ciężaru tego
 Na sie przyiac nie może / miała dosć swego
 Obmyślawnia / ktore oney rozkosz rodzi /
 A ten tak wielki wrzad z kłopotem przychodzi.
 Drzewa te wzgardę widzac / indziej sie wdaly:
 Zwierzchnosc nad soba / sliwie / y korone daly:
 Opowiedziawszy oney generalna zgode /
 Mniemaly iże Pan Bog stanie im za skode.
 A ta sie nie rozmyslnie królestwa podiela /
 Od drzew ofiarowana korone przyela.
 A k nim sie obróciwszy / aby drzewa staly
 Pod iej cieniem kazala / a ktore niechcialy
 Sluchac / że ie zarazem srodze karac chciala /
 Debom / Cedrom / Cyprysom solgowac niemialac
 Ani sie na rodzaj swooy / ani ogladaiac
 Na moc / ani inszych drzew sobie powazaiac.
 Tak czasem wieley ludzie sami sie zbraniata
 Wrzedow / królestw / chociaż z to rozumu maia /
 Y biegłosci: a drugi choc mu z to nie zstaię
 Rozumnie siebie rzadzić / przecie sie on wdaie
 Wrzady / wiec chetnie wchodzi w nieznaione progi /
 Mowiac: iże nie cięża ielemowi rogi.

Weźmie urząd z ochoty / pod ciężarem skona.
Nie ten mądry kto pocznie. Ale kto dokona.

Kto chce bić łaćno kiy znajdzie.

O Liszczu á o małpie.

Lew moca swa zwierzetá inne zholdowawšy
Wszystkie broná nad nimí korony dostawšy :
Jáko król nowy wyrok rozkazal obwołać /
Zwierzetá bez ogonow z ziemie swoey wywołać
Kazal. Co listka słysząc / przeczyć się wymyśliła
Z ziemie / tak ja nowina ona zła strwożyła.
Jdac podka sie z małpa / wszystko powiedziála
Oney / czemu sie támtá barzo dziwowála /
Mowiac : mogłabyś listko w ziemi mieścić śmieć /
Máiac ty z przyrodzenia ogoná tak wiele.
Im sie natura stepsza w tey mierze stawiła /
Grad iż iakos ogonem nimie vposled iła.
Mnieć to wciekąc przydzie : bo natura dáła
Ogon tobie. Na to iey listka powiedziála :
Kiedyby sprawiedliwość swoie miejsce miała
V króla / nieśluśmiebyś sie ja obawiała.
Lecz co wiedzieć iesli ja w lezbie położona
Tych od mego nie bede / co są bez ogoná.
Táť gdy Tyrani państwą moca opánni /
Sprawiedliwość w pomiećle / á ludzic morduiá.
Nie patrza iesli winni / czy niewinni byli /
Radziby wszystkich w tyście wody vtopili.
Przyczyny wynayduiac. Kto uż ná co mierzy :
Barzo łatwo / kiy znajdzie że nim psá vderzy.

Nie śmiałe serce czći nie dowodzi.

O káni z krogulcem.

KAmia z krogulcem długo z sobą sie cetali
 O mestwo / sobie ono oba przywłaszczali.
Anie mogąc sie zgodzić na wyrok puszcili /
 Orła w tey sprawie sędzia sobie wpatrzyli.
Orzel wysłuchawszy ich każdemu rozkazał
 Żnich / aby skutkiem takim swe mestwo wkazał.
Bo mądry nie z wrody / ani też z słow sędzi
 Mężnego / ale iesli w poszeptach nie bliżsi.
Obiema sie orlowe zdanie podobalo /
 Każdemu z nich że wygrac miał / tak sie widziało.
Polecieli / każdy z nich na to hardziej kazał :
 Aby wiec sama rzecz mestwo swe pokazal.
Kamia myś wgonila / krogulec dziłkiego
 Golebia / iesli oba znał mestwa swiego
Pzed orla : ktory oblow onych obaczywszy /
 I mestwo w tym każdego dobrze wrażywszy.
Dekret wydal / że iako golab iesli przednieyszy :
 Niżli myś w swym rodzaju / tak też iesli meżnieyszy
Krogulec / niżli kamia : Bo myś czasem dusi
 Łada prał : o golebia sie zaś nie pokusi :
Gdyż iakie sie wiec w którym dary zakrywaia /
 Takie zaś sprawy iego na świat wynarzaią.
Tak bacznym Pan / gdy sie swym slugom przypatruie.
 Nie z słow ani z wrody ich mestwo ścacię /
Ale z spraw yz czynkow / z dowcipu / z biegłości /
 Gdyż rożno przyrodzenie wydawa godności.
Wten czas pozna kiedy iuz do rzeczy przychodzi /
 Ze nigdy czci nie miałe serce nie dowodzi.

Kot nie łowny, chlop nie mowny.

O łasce z niedoperzem.

NJedoperz ktory w wieczor rad po domach trzpiata /
 A choc przez pierza iednał przez cała noc lata..

A światła słonecznego barzo nie rad widzi/
 W ciemnościach sie zakochał/ bo sie światłem bzydzi.
 Padł na ziemie z trąfunktur łaską przybieżala/
 Chciał sie porwać/ a w tym go ona poimala.
 Widząc sie we zley comiey/ gdy mu nie sly groźby/
 A żywot byl na lyczku/ wdał sie do prozby:
 Prosił/ aby go łaska zdrowiem darowała.
 Na tego prozbe ona te przyczynę dała/
 Ze wczynie nie mogła: bo ma zarwaszenie/
 I rodem prząsym/ y czyha na tego zgubienie.
 Niedoperz/ że on nie ptak długo sie wywodził/
 Sierścia sama/ że on mysz prawdy swey dowodził.
 Co łaska wstyskawsy/ aby sie nie zdała.
 Tak lakoma/ zaraz go gardłem darowała.
 In tego czasu znowu niedoperz z przygody/
 Drugiey sie łasce dostal/ a też z nią miał gody:
 Bo go zaraz ziesć chciała: a on znowu prosił.
 Ze wczynie nie mogła na prozbe odnosił:
 Bo iż wielka nieprzyziasń ta z myśkami miała/
 A on tegoż rodzaju z iesć go zaraz chciała.
 Na to iey odpowiedział skrzydła wkażuiac/
 Ze on ptak jest a nie mysz: tym tego probuiac.
 Ze myszy tylko sobie po polu biegaią/
 A niedoperze zaśie wysoke lataia.
 Łaska na tego słowa co rzec nie wiedziała:
 A tak go znowu gardłem darować musiała.
 ¶ Tak kiedy wiec bącznego nieszczęście ogarnie/
 Rączey niżluby tam miał gardła pozbyć marnie.
 Według potrzeby swoiey mowy siwe stosnie/
 A czestokroć w nieszczęściu siebie poratnie.
 A też sie nie kochaią w kocie gdy nie towny/
 Za cyfre jest poczytan dworzaniin nie mowny.

Wilk nie tyie przez posły.

O Skowronkách.

95
 Skowronek který w szerych polách své gotuje
 Gniazda / a ná zasíanych rolách vpátruje
 Místece přyslym díatkom svým / které zás wywodší
 Z gniazda / kiedy pobaczy že žnivo nadchodší.
 Tvýchlo raz táycá žniost / žnivo nadchodší /
 Dětiom sie iego látač tescze nie godžito.
 Bo nie tylko že skrzydel do lotu nie mály /
 Ale sie táč bez pierza w gniazdzie přewracály :
 Chcac raz šukáč žywností / mátká im te dála
 Přestroge / iž gdy bedzie žywností šukalás
 Aby pilnie ná wšyřko vchá nádkládály /
 K oney zás odmesli coby wšyřály :
 Gdy iuž sie kłos náchylil / y stoma žbielálá /
 A čichym glosem sierpow pšenicá wotálá.
 Wysedl / z synem gospodarz mowiac táč do mego :
 Trzeba nam mity synu vprošic křorego
 Přyiaciela / by dla nas práce nie žalował /
 A nas w tym žnwie předka pomoca rátoval.
 Niech utro rano škoro ieno šlošce woznidšie /
 Každý kto nam pomoc chce z sierpem tu woznidšie.
 Děti to wšyřály / škoro přyšečiata
 Mátká z polá o wšyřkem sie wnet dowiedžialá.
 Řeklá dzieciom : žaden was niech šřách nie zdeymnie /
 Gdy přyiaciol žwoływa / práce podeymnie
 Wierša / šlac co raz do nich dlugo čekáč bedšie
 Pomocy / abo sie tež ná nie nie zdoberšie.
 Drugieho dnia mátká ich idac dla žywností /
 Napomnáta by byly w teže ostrožnosť.
 Tym časem / ani sam pan / ani přyiaciele
 Nie wyšli žac / choć máto šřad byč sierpow wíele.
 Wysedl žnowu gospodarz / chciał widžic své žnivo.
 Aby křory z žen žaržoro nie robil lemi wo.

Gdy młogo nie zaślal/ zarazem wyprawił
 Do powinnych/ prosiacich by sie każdy stawił
 Názniwo. Skowronkowie matce powiedzieli/
 Gdy z pola przyleciała/ rosyfka co slyfeli.
 Matka im znou serca dobrego dodala/
 Bo sie niebezpieczeństwa stad nie obawiala.
 Wiedzac iże sie krewni dlugo wiec zbierala/
 Gdy na potrzebe drugich wyprawić sie maia.
 Leciala znou w pole a sluchac kazala
 Pilno/ y roszkanie darone przypomniała.
 Tego dnia niē nie przysedl na žniwo wezwany/
 Wysedl k wieczoru z synem sam pan zfrasowany.
 Rzekt do syna: darmo sie na krewne spuszcamy:
 Abo dobrych przyjaciol pomocy czekamy:
 Dzis z wieczora dwa sierpy sobie zgotniemy/
 Tę czekajac młogo to zboże pozniemy.
 Co dzieci wyslyfawfy/ kiedy sie wrocila
 Matka/ powiedzialy iey: a ta sie strwozyla.
 Rzektla dzieciom: inżci zle/ dluzey sie nie zeydzie
 Tu miefkać/ no ca sie nam stad prowadzić przyidzie.
 Posla dzieci pobiarofy/ y czekac niechciala/
 A gozie indziej z dziatkami miefkami fukala.
 Tak kto wiec na posilek krewnych oczekowa/
 Abo przyjaciol swoich na ratunek wzywa.
 Miewa/ abo merychly/ abo barzo mały
 Ratunek/ bo rzadki iefi dzis przyiaciel cały.
 Musi sie sam zakrzatnac: tak snadniej pozynie
 Tę przyiaciol: bo y will przez posty nie tyie.

Taż bábá ná tychże kolách.

O osle z cíeleciem.

Osiel z cíeleciem społem po iedney chodšill
 Lacc/ oba sie trawa žielona karmili.

Poyrzeli raz z trąsunku / ano nie roidány
 Orszak iedzie żołnierzow / wiec huł niesty chány /
 Z trab / z bebnow / z sirm / z piścalet / strachu ich nabáwíl /
 Ciele záledwie tje przy duſy zoſtáwíl.
 Rzece ciele do oſta / ſpieſmy ſie copencey /
 Gdzie ná ſtrone / zda mi ſie że ich ieſzcze wiecey
 Záyno z láſá wyieźdza / zchrońmy ſie do domu /
 Widziem inż lyſkáwice / nie czekaymy gromu.
 Odpowiedzial mu oſiel : kry ſie iáko raczyſ /
 Jeſli niebezpieeńſtwo ty ſiad iákie baczyſ.
 Jákoż y ta tał mniemam / wyſrzyli cie ktory /
 Zabie cie / y wnetże oblupia cie z ſtory /
 Já czym ná roźnie bedzieſ : mnie ſie nic nie zſtánie /
 Bo ieſtże mie ktory z żołnierzow doſtánie /
 Pána tyłko odmienie / ſzczecie toż mieć bede /
 Rozumiem że gorſzego perwie nie nábede.
 Bo tu noſac ciężary / w gory mie prowadza /
 Kiem dawoſy ieſzcze ſie náplákać nie dádzá.
 Wiecey mie teź nie podka w inſzego Pána /
 Oſta mie iada záden / bo woli bárána /
 Abo ciele : ale mnie co inż má wietſzego
 Podkać nád to nieſzczecie / w Pána inſzego ?
 Tak kiedy kto nie zmieni ſzczecia ſtamu ſwego /
 Tje ſie o to nie ſmeći chociaź wiec inſzego
 Pána mu ſuchać przydzie / gdyż tegoż zázywa
 Œzczecia / táż przecie bába ná tych kolech bywa.

Kto dał zęby, da y chleb.

O Chłopie z Iowiszem.

97
 O tych czáſow kiedy ſie Bogowie báwili
 Ná ziemi / z ludzmi czeſciey niź teraz mo wili.
 Máiac Jupiter folwárł / chłop go árendowal /
 Z ktorego mu nie máła ſumie poſtepowal.

Jeſliby

Jesliby go Jupiter ratował wiec dżdżami/
 Kiedy rzecze/ y także wzmagał pogodami.
 Przysiał Bog kondycya / y przez on rok cały/
 Gdy chłop chciał ciepło byto/ gdy chciał dżdże padały.
 Przećie sie/ ani zboża dobrze nie rodziły/
 Ani winą/ choć prozby wysłuchane były.
 Śmiał sie z tego Jupiter/ a chłop płakał swego :
 Niewiem iesli mescześcia/ czy głupstwa wielkiego.
 W tym go zawołał Jowisz/ y rzecze w te słowa :
 Rozumiales ty bracie / iże medrfa głowa
 W ciebie niż w Boga / ktory wszystko umie/
 A gospodarstwo lepiej niżli ty rozumie?
 Czegos y sam doświadczył/ spróbuj na ten drugi
 Rok/ a według zwyczajaiu dawnego/ swe plugi
 Obróć pilno do roley / rola dobrze spráwuy /
 Słońcem y dżdżem sáfować Bogu to zostáwuy.
 Wsłuchał chłop Jowisza/ y swego pilnował /
 Rola iák mógł naylepiej/ ták ia vpráwował.
 Na słońce nic nie wołał / na deždż nie nárzekał/
 Bo po złym vrodzaiu tego sie odrzekał.
 Przyszło żniwo / zboża zbyt gęste sie zrodziły /
 Ze záledwie wozowie przez nie przeláziły.
 Od tych czasow chłop tylko woley swey pilnował/
 Nad dżdżem y słońcem Bogu wladza te darował.
 Wszystkie chetnie przyjmuiac co z przeyszenia tego
 Przyszło/ y doczekał sie żniwa obfitego.
 Tak sie ma bogoboiny stowy nie domágać /
 By go tak abo owak Pan Bog miał wspomágać.
 Wie náše doległość / wie czego nam trzeba/
 A ten ktory dał zeby/ da dostatek chleba.

Zdrádlivy w swoim podczás sídle ginie.

O lwie, o wilku y liszce.

W Jaskini lew schorzały leżał wdreczony
 Choroba niezwoyczajna / barzo obciążony.
 Wszystkie inſe zwierzęta / iako pana ſwego
 Nawiedzały. Koleia krola zchorzałego.
 Liſka iakoſ ſie była indziej zabawiła /
 Ze iuż po wſyſtkich inſych pana nawiedziła.
 Trafił ſie tam w ten czas wilk / a mając obraze
 Do niey / wſadził ſie był mocno na iey ſkaze.
 Skarżył na nie iże to z pychy uczyniła /
 Ze oſtátnia po wſyſtkich liſka nawiedziła
 Pána tak zchorzałego / lew był obrażony
 Na liſkę / wilcza mowa będąc poruſzony.
 Obawiała ſie liſka wielkiego kłopotu /
 A máło iuż co ſobie tuſzyła żywota.
 Poſtawe iednak ſobie dobra wſtroiła /
 A łagodnemi ſłowy / tak do lwa mowiła :
 Nie dam młomu naprzod / krolu / w powinności
 Oddaney / nie dam pewnie w vprzemyey miłości.
 Com tym ſamym w chorobie twey oſwiadczyć chciała /
 Sem do wielu Doktorow / tam y ſam / biegala.
 Rádzać ſie / iakoby wždy ratować twoiego
 Zdrowia / y przywrócić cię znowu do dobrego.
 Dla tego m tu z drugiemia przysć omeſtala /
 Aż lekářſtwá doſtawſzy / tożem przybieżala.
 Lew to ſtyſiac / iż mu ſie choroba przykryła /
 Barzo iemu nowina ona ſmáczna była.
 A kazał aby záraz liſka powiedziála /
 Jakiego / ná iego bol / lekářſtwá doſtála.
 A liſka zá tym rzekła / tak mi powiedzieli
 Doktorowie / że iedno lekářſtwo wi edzieli
 Na te twoie chorobe. to ieſt że żywego
 Wilka oblupić trzeba / oneż ſkore iego /
 Ciepło záraz przyłóżyć / y to tylko może
 Vzdrowić cię: inſzego nic ci nie pomoże.

Storo to lew wstykał infym co tam byli
 Koskazał/ aby wilkã zaraz oblupili.
 Zstało sie to ná tychmiasz/ że wilkã żywego
 Oblupili: y wziął lew one store iego.
 Listkã w ten czas pócichu z wilkã przesydzalã/
 Mowiac: iże sie temu bãrzo dziwowalã:
 Jáko sie on nie sromat świecić przed drugiemu
 Twarzã/ także oczymã swemi wšereczniemi.
 A tak nieborak odszedł z škodã y sromotã/
 Choć ná drugiey śmierć czekał sam z wielkã ochotã.
 Tãk tedy kto z wporu y z wrodzoney złošci/
 Drugiemu/ co złe życzy bez wielkiey winnošci.
 Fortelow nań szukać/ sam sie w nim pozbãwi
 Šdrowia/ choć ná infego wiec sídło zaštãwi.

Co się prędko wznieći,
 Nie rádo dłuگو świeći.

O Bãni z sošniã. O cierniu y innych drze-
 wãch rodãznych.

NA on czas tedy wšyſtkie zwierzetã mowily/
 Ziolã/ drzewã/ kamienie/ w tãż nieme nie byly.
 Był raz tãk rok pogodny/ że sie roštochãłã
 Bãniã byla tãk bãrzo iž teſz przewyſzalã
 Swoia vroda sošniã/ y swã wyſokošciã/
 A gãlezie zakrylã iey/ swã ſieroškošciã.
 Nie došyc ná tym bylo/ ale ia obielã
 W kolo wšedzie/ y prawie gore nád niã rošielã.
 Wiec sie w pyche wydalã / sošniey przygãmãszc
 Wãwet swym rozſzerzeniem oney vragãszc.
 Kzelã do niey: gdzie teraz on twoy wrošt wyſokie
 Prawie cie moy ogãrnãł zewſãd liſt ſeroštr.

Wierze/ że cie y drugie siostry twe nieznana/
 Mnie wrode y wladza w slyskie przyczynia/
 Prawiem cie moim zdaniem teraz zholdowala/
 Co sama przyznac musis/ bys rzecz prawde chciala.
 Lecz to w slysko skromniuchno sosnia chwile zmiosla:
 Rzekla iednak: nie zayrzec izes ty wrosla
 Tak wielka/ razci sie to w tysiac lat przydalo.
 Tym zdaniem iz nie dlugo to zas bedzie trwało.
 Bo skoro iedno zimie snieg z mrozem nastanie/
 Twoia wroda zaraz y z pycha wslanie.
 Od spodka korzen zginie/ czlonki w sychnac musza/
 Mroz a snieg te wrode y pyche wduza.
 Tegoz roku zas ciernie w ogrodzie nadobnym/
 Chcialo sie drugim drzewom rowno zstac podobnym.
 Miedzy drzewem rodzaynym tak sie rostrzewilo /
 Ze inz y gruska kolo/ iablku przykre bylo.
 Rzekla gruska do drugich: wierze to nie znosnie
 Cierpiemy/ ze to ciernie kole nas tak sprosnie/
 A y nase owoce/ inz nam cierpiec tego
 Nie trzeba: do czekamy czego sie gorsego.
 Bo ten rodzaj taki jest choc sie rostorzeni
 W ogrodzie/ przyrodzenia iednak nie odmiemi:
 Przecie on zawse kole/ choc pozyteczniejszy
 Drzewa widzi/ rodzajem nad sie foremniejszy.
 Krzewiac sie sam/ wypycha pozyteczniejszy /
 Nie ponni ze w ogrodzie nie ma miejsca swego:
 A tenze owoc niesie/ ktory w polu rodzi /
 A drzewo/ y owoc sie niczemu nie godzi.
 Drzewa zas co baczniejszy na to powiedzialy:
 Nie frasy sie sistrzyczko/ czas to barzo maly
 Okaze/ iako szesecie z cierniem sie obchodzi /
 Niechay baczny ogrodnik tedy sie przechodzi/
 Ciernie w slysko zarazem z gruntu wykorzeni/
 Zly korzen wyrzuciw sly w slyskie mu zlosc zmieni.

Jakło sie tu w ogrod prawie samo wdarło,
 A na drzewa rodzajne złością swą wpadło,
 Tak skoro ie wyrzucą / vschnie gdzie na płocie,
 Abo będzie leżało wiec kedy na błocie.
 Tak wiec baczny / gdy widzi człowieka podłego,
 Nagłym szesściem / w pyche sie wielka wniostego:
 Nie zayrzy szesścia tego : gdyż nie długo świeci.
 Co sie wiec nad nuniemanie wszystkich prawie wznieci.

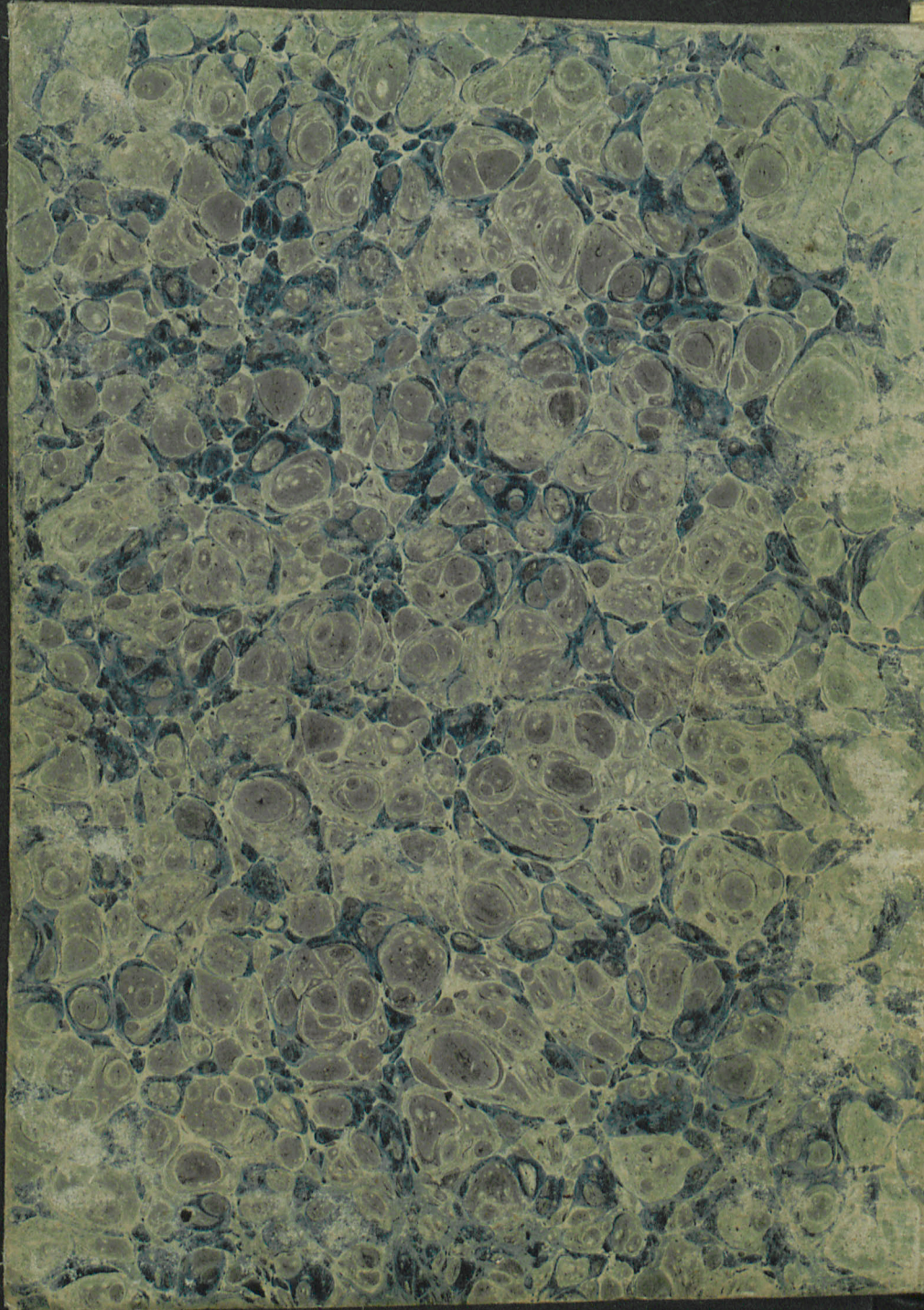
Do Czytelniká.

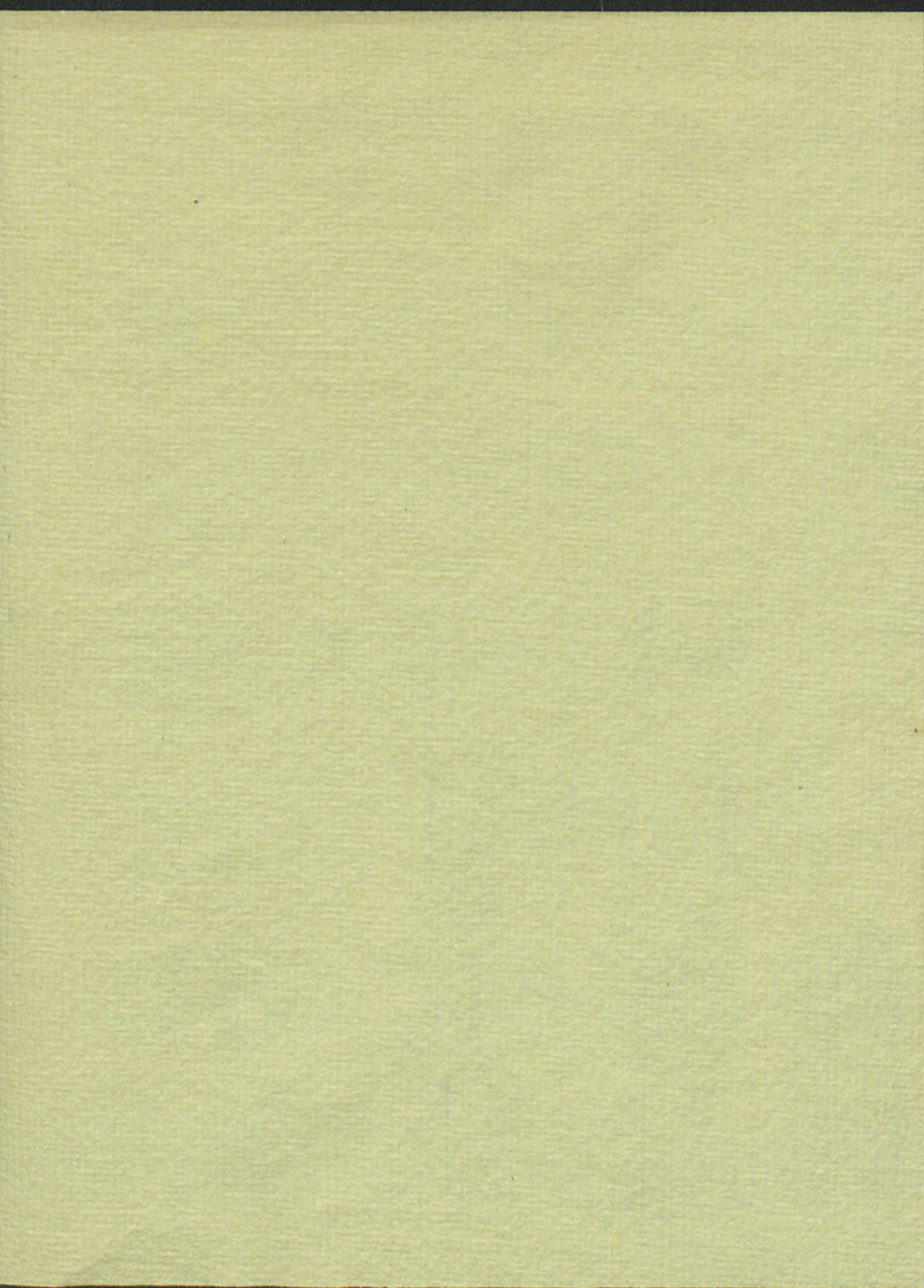
Nie dziwuy sie tak bázro Czytelniku miły,
 Choćby nad przyrodzenie zwierzetá mowiły,
 Abo drzewá / abo też inſe nieme rzeczy,
 Słowá tylko wważay / á to miay na pieczy.
 Co ku ſwemu dobremu z tych ksiąg obrać możeſ,
 Do życia ſzeſliwego tym ſobie pomożeſ.
 Dawneć iuż wprawdzie czasy / gdy nieme mowiły
 Zwierzeta : lecz ſie boia że ſie zaś wrocily.
 Abo ſie wrocic muſa / widzac takie złości
 W ludziach / y rozmaite takze przewrotności.
 Bo gdy zli nápomniemia ſtarſzych nie ſlucháia,
 Na doſkonalszych mowy namniemy nie medbáia.
 Muſa zwierzetá mowic / y kámiennie wolác /
 Drzewá / ziola / by iedno mogly temu zdolác.
 Ty praca nie gardz náſa / lecz ieſli ſie tobie
 Nie podoba : nápiſ co krzeczmiayſzego ſobie.

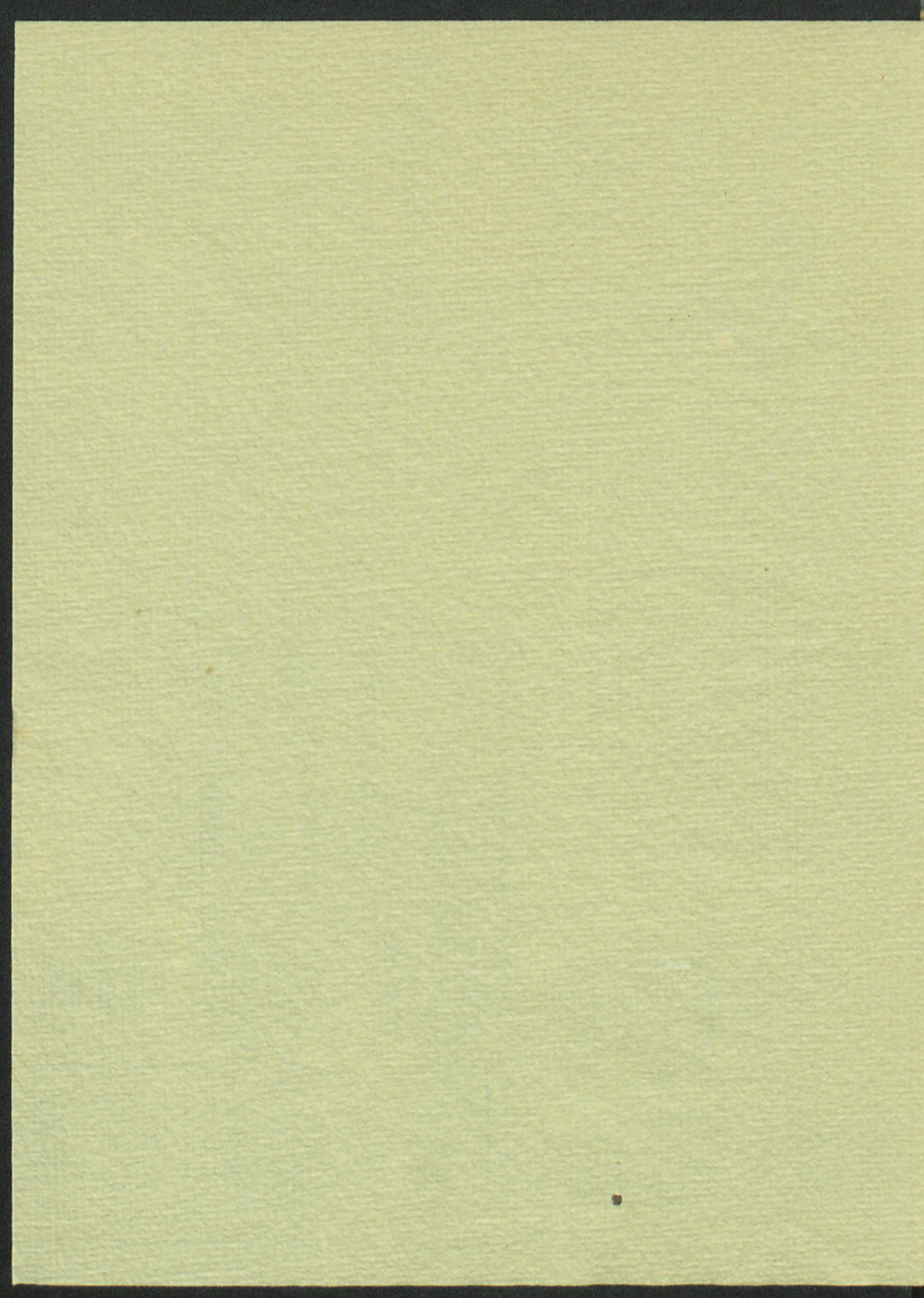


Chas
1

6425
1







OPRAWĘ WYKONANO
w prac. intral. konserwat.
Biblioteki „Ossolineum”

data 19.3.80

Nowak

